

5

MIESIĘCZNIK

maj 2022

nr 288 rok XXIV

ISSN 2545-1847

cena 3,50 zł

www.sw.gov.pl



# Forum

## SŁUŻBY WIĘZIENNEJ



Dbamy o polskie lasy 8

4 To dobry wybór

12 Pomoc, która jednoczy

42 Mistrz władania bronią



Uczniowie Szkoły Technicznej Mundurowej w Gnieźnie Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Poznaniu przyszłość zawodową wiążą ze Służbą Więzienną, fot. Krystian Rynarzewski

Odkąd po raz ostatni pisałam artykuł wstępny, wokół nas zdarzyły się rzeczy, których nie przewidywaliśmy, do których się nie przygotowaliśmy, a które mimo to nas nie przerosły. Służba Więzienna, jak cała Polska, zmierzyła się z kryzysem uchodźczym wywołanym agresją Rosji na Ukrainę. Piszemy o tym już po raz trzeci i nie wiadomo, w ilu jeszcze wydaniach pojawią się niebiesko-żółte flagi. Z tego, co robimy, możemy być szczerze dumni.

Wiosna to czas, kiedy więźninicy zacieśniają kontakty ze szkołami, a zwłaszcza z klasami o profilu mundurowym. Licealiści lada dzień podejmą decyzje o tym, w którą stronę chcą iść, jaka służba pociąga ich najbardziej. Jak ich zachęcić do naszej, widocznej bardziej za murami niż na zewnątrz? Może tak: *Przyjdźcie do nas, bo tu spotkacie ludzi, którzy widzą innych ludzi. Którzy nie zostają obojętni, bo wiedzą, że czyjeś zdrowie czy życie może zależeć od nich. Tu każdy jest członkiem zespołu, ale każdy może rozwijać swoje pasje i zainteresowania. Tu jest miejsce dla tych, którzy chronią, uczą, leczą, karmią i wychowują. Warunek jest jeden – musisz być gotowy, by służyć.*

Tylko w tym jednym wydaniu spotkacie przedstawicieli wszelkich pionów Służby Więziennej, którzy niosą pomoc uchodźcom z Ukrainy i tym, którzy o nią walczą. Poznacie także tych, którzy nosząc mundur, realizują się jako muzycy, ekologowie, dziennikarze czy filmowcy. Szef kuchni, mistrz w sztuce władania bronią, to także jeden z naszych bohaterów. Chciałoby się powiedzieć: *Takie rzeczy tylko w SW.*

Irena Fedorowicz  
redaktor naczelny

# Forum

## SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

MAJ 2022 r.

12



Pomoc, która jednoczy

### ■ MŁODZI W MUNDURZE

4 To był dobry wybór

### ■ Z KRAJU

6 Katyń pamiętamy  
17 Polsecure 2022  
17 80 lat Armii Krajowej  
17 Żonkile z aresztu  
17 Szkolenia więźniaków

### ■ MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI

7 Reforma przepisów o nieletnich przyjęta przez rząd

### ■ TEMAT MIESIĄCA: dbamy o polskie lasy

8 Gdzie rośnie las, tam jest praca

### ■ ROZMOWA MIESIĄCA

10 Co daje nam las

20



Funkcjonariuszka w krainie kangurów

### ■ SŁUŻBA DLA INNYCH

12 Pomoc, która jednoczy

### ■ ZAWSZE GOTOWI

16 Wypadek w prima aprilis

### ■ SWWS

18 Minister Edukacji i Nauki w Kaliszu  
36 Zaproszenie na Tactical Prison Rescue  
37 Porozumienie podpisane w Czechach

### ■ ZE ŚWIATA

20 Funkcjonariuszka w krainie kangurów

### ■ U NAS

22 Zachęcamy, zapraszamy  
26 Muzyka z za krat  
30 Zaciekawić, nie zanudzić  
38 Filmoterapia w Świdnicy (1)

26



Muzyka z za krat

### ■ Z NAMI

24 Ukraińki szyją w więzieniu buty  
24 Szlakiem dla Kamila  
25 Z okazji 200. urodzin  
25 Ekopomaganie

### ■ NASZE SPRAWY

28 12 pytań: Ryszard Dudziak  
32 Odważnie idź swoją drogą  
33 Jak jedna wielka rodzina  
42 Mistrz władania bronią

### ■ PSYCHOLOG RADZI

29 Anoreksja – jadłowstręt psychiczny

### ■ NIEZBĘDNIK PRAWNY

34 Działalność na rzecz pokoju i bezpieczeństwa

### ■ HISTORIA

40 W poszukiwaniu pradziadka

Okładka:

Lasy koło Trzebini, OISW w Krakowie  
fot. Szymon Kalisz

Zeskanuj QR Code i posłuchaj, kto może zostać funkcjonariuszem Służby Więziennej i jak wygląda rekrutacja. To jeden z podcastów Służby Więziennej „Za wysokim murem”, w których zdradzamy tajniki pracy w więzieniu. Zapraszamy do słuchania!

Są ambitni, wyszkoleni i pracowici. Wybierają mundur więziennika, wiedząc, że nie jest to łatwy zawód. Młodych funkcjonariuszy poprosiliśmy o odpowiedź na pięć pytań. Szczerze, bez lukru i patosu.

# To był dobry wybór



St. kpr. Bartłomiej Ślimak, depozytor w Areszcie Śledczym w Krakowie, jest w służbie sześć lat. Zaczynał jako pracownik kantyny i mówi, że nie przestraszył się. Wręcz przeciwnie. Praca za murami zachęciła go do założenia munduru.

## Dlaczego tu jesteś?

– Zaczynałem w kantynie i początkowo wcale nie zamierzałem wstępować do Służby Więziennej. Nie każdy ma możliwość wejścia za więzienne mury. Trafiłem do miejsca tajemniczego i historycznie owianego złą sławą, do krakowskiego Monte. Coś mnie w tym pociągało. Dopiero po dwóch latach, gdy poznałem jednostkę, ludzi, specyfikę pracy z osadzonymi i zacząłem rozumieć ich język, pomyślałem, że może warto złożyć papiery i zostać funkcjonariuszem. Zapytałem kierowniczkę działu ochrony. Akurat potrzebowali ludzi. Dostałem zielone światło i tak trafiłem do służby. Dziś nie jestem już w dziale ochrony. Rok temu przeszedłem do depozytów w dziale finansów.

## Czym dla Ciebie jest rozwój?

– To proces związany z nabywaniem nowych umiejętności zawodowych, społecznych, intelektualnych. Jest związany z doświadczeniem i w Służbie Więziennej

jest możliwy. U mnie była to zmiana działu. Starłem się o to, wykorzystałem szansę. To, że trafiłem do depozytu, traktuję jako awans. Rozwój jest wtedy, gdy człowiek stawia sobie cel, dąży do niego i realizuje swój plan. Ja, po pierwszych studiach z kulturoznawstwa bliskowschodniego, chciałem się przekwalifikować. Nie widziałem się w turystyce, chciałem mieć inny, konkretny zawód. Pracując w kantynie, zacząłem kolejne studia z administracji na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie. I wtedy narodził się pomysł, który krok po kroku realizowałem. Najpierw założyłem mundur, a po jakimś czasie wiedziałem, że chcę pracować bliżej administracji. Miałem okazję zobaczyć, jak wygląda tam praca, bo często współpracowaliśmy. Po pięciu latach zmieniłem dział, zdobywam nowe doświadczenie, chociaż wciąż pracuję na pierwszej linii i mam bezpośredni kontakt z osadzonymi, ale nie stoję w miejscu. Znam też kierunek, w którym mogę się rozwijać i wiem, ile mogę w Służbie Więziennej osiągnąć. To ważne szczególnie dla osób, które wiedzą, co chcą robić i na co je stać. W tym zawodzie ważna jest też cierpliwość, bo prawdziwe doświadczenie zdobywa się z czasem.

## Jacy są ludzie, z którymi pracujesz?

– Otwarci i rzetelni. Tu trzeba umieć współpracować ze wszystkimi. Są stanowiska samodzielne, ale zespół jest bardzo ważny. Jak w tym powiedzeniu: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”. Drobny błąd jednej osoby może spowodować na przykład opóźnienie wyjazdu konwoju, co jest utrudnieniem dla wszystkich. W depozytach, gdzie teraz jestem, są cztery osoby. Jest wyraźny podział obowiązków. Każdy wie, co ma robić. Siedzimy biurko w biurko, starsi stażem funkcjonariusze rozdysponują zadania, ale pracuje się tu inaczej niż w dziale ochrony. Jest większa samodzielność, a w ochronie więcej poleceń, które często – co wynika z dynamiki pracy – zmieniają się. Zespół też jest o wiele większy, na pewno nie pamiętam nazwisk

wszystkich kolegów. Poza tym stanowiska są jedno-, dwu- i wielozmianowe, stąd jednych zna się lepiej, drugich mniej. Bardzo ważne jest dla mnie, że do tej pory na każdym etapie czułem wsparcie. Drzwi do pokoi starszych funkcjonariuszy były i są otwarte. Można porozmawiać, zapytać, poradzić się. Nigdy nie czułem się ani zagubiony, ani zostawiony samemu sobie.

## Gdybyś miał wybierać raz jeszcze?

– Wybrałbym ten sam zawód i miejsce. Nie miałbym wątpliwości. Jestem osobą, która woli poznać wcześniej środowisko pracy, rozeznać się, dlatego tak wyglądała moja droga do munduru. Dużo dała mi praca w kantynie, bo mogłem oswoić się z miejscem i zobaczyć, jak pracuje się z osadzonymi. To była moja szansa i wykorzystałem ją.

## Jak zachęcisz młodych ludzi do wstąpienia do służby? Przyjdź do nas...

– Jeśli wiesz, czego chcesz, jeśli jesteś cierpliwy, chcesz się ustakować i jeśli jesteś świadom wszystkich wad i zalet tej służby. Często na przykład dyskutowana jest kwestia zarobków, które moim zdaniem są w porządku. Ja nie narzekam. Biorąc pod uwagę różne dodatki do służby, zarabia się przyzwoicie. Zaletą jest też stabilizacja. W trudnych czasach jest to praca odporna na różne wahania na rynku. Można się poczuć pewnie, co jest ważne, zwłaszcza jeśli ktoś ma rodzinę. Poza tym przychodząc do służby, wcale nie trzeba rezygnować z dotychczasowych zajęć. Można rozwijać pasje, uprawiać sporty, uczestniczyć aktywnie w zawodach i życiu służby. Sam brałem udział w marszobiegu, biegach przełajowych, w zawodach w pływaniu i polubiłem to. Poznaje się też nowych ludzi, nowe jednostki. Ja na przykład będąc w ochronie, bardzo lubiłem jeździć w konwojach. Możliwości jest naprawdę dużo. I naprawdę można się realizować, nie dając się pochłaniać tylko służbie.

rozmawiała **Anna Krawczyńska**  
zdjęcie **Olga Mazur**



**CHRONIMY POLAKÓW. SŁUŻYMY Z DUMĄ**

# **Chcesz służyć Rzeczypospolitej Polskiej?**

**Zostań funkcjonariuszem  
Służby Więziennej**

Więcej informacji znajdziesz na stronie [www.sw.gov.pl](http://www.sw.gov.pl)

# Katyń pamiętamy

**13 kwietnia więźniacy uczestniczyli w obchodach Dnia Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej. Podczas uroczystości w Muzeum Katyńskim naszą formację reprezentował Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński.**

Oprawę ceremonialną uroczystości na terenie warszawskiej Cytadeli, gdzie mieści się muzeum, zapewniło Dowództwo Garnizonu Warszawa. Odczytano Apel Pamięci, pododdziały oddały salwę honorową. W asyście honorowej był poczet sztandarowy Służby Więziennej. Prezydent RP Andrzej Duda, który nie mógł być obecny z powodu wyjazdu do ogarniętego wojną Kijowa, wystosował list, w którym napisał: *Rocznicę ujawnienia mordu w Katyniu – 13 kwietnia już po raz piętnasty obchodzimy jako święto państwowe. Ale dzisiaj ta rocznica i tamto ludobójstwo przemawiają do nas jeszcze mocniej niż zazwyczaj.*



Warszawa, Muzeum Katyńskie

Delegacja Służby Więziennej uczestniczyła także we mszy świętej w intencji ofiar. Podczas uroczystości przed Komendą Główną Policji wieniec złożył zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennej gen. Andrzej Leńczuk.

Sztandary jednostek Służby Więziennej pochylały się w czasie obchodów 82. rocznicy zbrodni katyńskiej w całym kraju. Więźniacy byli na mszy świętej w Hajnówce, szli w VII Marszu Katyńskim w Kielcach, złożyli wieniec przed Krzyżem Katyńskim w Krakowie i pod pomnikiem Martyrologii Narodu Polskiego w Koszalinie.



Koszalin

Funkcjonariusze Aresztu Śledczego w Lublinie nadzorowali prace porządkowe osadzonych przy Pomniku Katyńskim na cmentarzu w Garbatce-Letnisku. Już w 1946 r., z inicjatywy trzech mężczyzn, którzy o zbrodni katyńskiej dowiedzieli się w niemieckich obozach koncentracyjnych, stały tam trzy symboliczne krzyże złączone w trójkąt, oplecione drutem kolczastym, z napisem na blaszanej tabliczce: „Cześć i chwała polskim ofiarom pomordowanym w Katyniu”. Bezpieka szybko je wtedy usunęła. Dopiero w czerwcu 1991 r. wzniesiono pomnik, który upamiętnia ofiary zbrodni NKWD z wiosny 1940 r.



Warszawa, Komenda Główna Policji

Więźniacy w areszcie śledczym na warszawskiej Białołęce zorganizowali zajęcia edukacyjne, podczas których 13 kwietnia osadzeni mogli wysłuchać wykładu Marcina Łaszczynskiego z Instytutu Pamięci Narodowej i obejrzeć wystawę poświęconą zbrodni katyńskiej.

Zbrodnia katyńska to zbiorowy mord na zlecenie partyjno-państwowych władz sowieckich, zawarte w postanowieniu z 5 marca 1940 r. Zrealizował je Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (NKWD). Jego funkcjonariusze w kwietniu i maju 1940 r. strzałami w tył głowy zabili blisko 22 tysiące polskich żołnierzy,



Lublin

pograniczników, więźniaków, urzędników i przedstawicieli elit – jeńców obozów specjalnych w Kozielsku, Starobielsku oraz Ostaszkowie i więźniów przetrzymywanych na terenach okupowanych przez ZSRS – tzw. Zachodniej Ukrainie i Zachodniej Białorusi. Ponad 50 lat czekały na odkrycie ich zbiorowe mogiły w Katyniu, Piatichatkach, Miednoje, Bykowni i (najprawdopodobniej) w Kuropatach. Nie wszystkie miejsca pochówku są znane.

13 kwietnia 1943 r. o odkryciu masowych grobów w katyńskim lesie poinformowali Niemcy. W ekshumacjach uczestniczyli przedstawiciele Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Dopiero 13 kwietnia 1990 r. prezydent ZSRR Michaił Gorbaczow przyznał, że zbrodnię popełniło NKWD i przekazał Polsce pierwsze archiwalne dokumenty. W 2000 r. zostały uroczystie otwarte i poświęcone: 17 czerwca Cmentarz Ofiar Totalitaryzmu Charkowie-Piatichatkach, 28 lipca Polski Cmentarz



Kraków

Wojenny w Katyniu, a 2 września Polski Cmentarz Wojenny w Miednoje. Czwarta nekropolia ofiar zbrodni katyńskiej – Polski Cmentarz Wojenny w Kijowie-Bykowni – została otwarta 21 września 2012 r. Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej obchodzimy 13 kwietnia. To święto zostało uchwalone przez Sejm RP 14 listopada 2007 r.

Wśród ofiar zbrodni katyńskiej było blisko 400 funkcjonariuszy Straży Więziennej. Większość to jeńcy Ostaszkowa, największego i najcięższego obozu specjalnego NKWD. Prawie 6,5 tys. policjantów, żandarmów, więźniaków, funkcjonariuszy wywiadu i kontrwywiadu było więzionych w zabudowaniach klasztornych na 5-hektarowej wyspie Stołbnyj na jeziorze Seliger, 10 km od Ostaszkowa. Zabici strzałami w tył głowy w piwnicach NKWD w Kalininie (dziś Twer), spoczywają na Polskim Cmentarzu Wojennym w Miednoje.

oprac. IF

zdjęcia Paweł Wójcik, Robert Trembowelski, Michał Grodner

# Reforma przepisów o nieletnich przyjęta przez rząd

Rada Ministrów przyjęła przygotowany w Ministerstwie Sprawiedliwości projekt ustawy, która kompleksowo reguluje postępowanie w sprawach nieletnich. Nowe przepisy pozwolą na skuteczne izolowanie sprawców najcięższych przestępstw. Zapewnią też odpowiednie środki reakcji, gdy nieletni popełnią wykroczenie lub są zdemoralizowani.



– Reakcje sądów na najpoważniejsze popełniane przez nieletnich przestępstwa bywają nieadekwatne. Powodują czasem publiczne oburzenie na nadmierną łagodność sądów w stosunku do sprawców zabójstw czy gwałtów – powiedział Minister Sprawiedliwości Prokurator Generalny Zbigniew Ziobro. – Chodzi nie tylko o skuteczne karanie takich sprawców, ale też o zapobieganie przestępczości nieletnich i ich odpowiednią resocjalizację – podkreślił.

Zaznaczył, że projekt to wyraz troski o nieletnich, jednak przepisy przede wszystkim muszą zapewnić dobro pokrzywdzonych.

– Ustawa zmienia filozofię działania państwa w stosunku do nieletnich. Mechanizmy państwa muszą zatrzymać się na odpowiednim poziomie. Czasem lepiej, by w przypadku niewielkiego wykroczenia dyrektor szkoły zlecił nieletniemu prace społeczne, niż by ta osoba stawała przed sądem – powiedział wiceminister Michał Woś, który nadzorował prace nad projektem.

## W zakładzie poprawczym do 24. roku życia

Nieletni sprawcy najpoważniejszych przestępstw, jak zabójstwo, gwałt czy pedofilia, będą obligatoryjnie trafiali do zakładów poprawczych. Dziś zdarza się, że są obejmowani jedynie nadzorem kuratora.

Zmieni się górna granica wieku przebywania w zakładzie poprawczym. Obecnie pozostają w nim osoby maksymalnie do 21. roku życia, bez względu na rodzaj popełnionego czynu karalnego i wyniki resocjalizacji. Projekt wprowadza możliwość wydłużenia pobytu o trzy lata, jeśli dotychczasowa resocjalizacja nie przyniosła skutku.

Przepis dotyczy sprawców najpoważniejszych przestępstw, a decyzję o przedłużeniu pobytu w zakładzie poprawczym będzie podejmował sąd rodzinny. Sąd będzie mógł od razu wskazać, że nieletni powinien przebywać w zakładzie poprawczym do 24. roku życia. Każdą osobę, która opuszcza zakład, sąd będzie mógł objąć nadzorem kuratora, jeśli będzie miał wątpliwości co do stopnia jej resocjalizacji. Wychowankowie powyżej 21. roku życia będą poddawani resocjalizacji w nowym rodzaju zakładów poprawczych dla nieletnich, którzy ukończyli 21 lat.

## Okręgowe ośrodki wychowawcze

Nowe surowsze placówki będą przeznaczone dla tych, którzy popełnili czyn karalny i skończyli 13 lat oraz – w wyjątkowych wypadkach – dla osób, które wprawdzie nie popełniły czynu karalnego, ale są mocno zdemoralizowane (np. piją alkohol, zażywają narkotyki), a stosowane już środki były nieskuteczne (np. młodzi ludzie wiele razy uciekali z ośrodków wychowawczych). O umieszczeniu w takiej placówce zdecyduje sąd rodzinny.

## Sąd nie dla najmłodszych, praca na rzecz szkoły

Nowe przepisy określają 10 lat jako minimalną granicę wieku odpowiedzialności za zachowanie naruszające porządek prawny lub stanowiące przejawy demoralizacji. Dziś w ustawie nie ma zapisu o minimalnym wieku takiej osoby, zatem przed sądem mogą stanąć nawet dzieci sześciolatnie, które ukradną w sklepie batonik czy pobiją się z kolegami.

Uczniowskie wybryki, choć nieraz groźne, zazwyczaj nie wynikają ze zdemoralizowania, lecz są efektem problemów

z dorastaniem czy nadmiaru energii. Nowe przepisy umożliwią w takim wypadku dyrektorom szkół np. kierowanie uczniów do prac porządkowych na terenie szkoły.

## Komisja wskaże placówkę

Ustawa gwarantuje powołanie komisji ds. środka leczniczego, która wskaże sądowi odpowiednią dla nieletniego placówkę w razie problemów ze zdrowiem psychicznym nastolatka. Na razie sądy rodzinne muszą same radzić sobie z szukaniem właściwego ośrodka, co opóźnia pomoc. To ważne, bo przybywa młodych osób wymagających specjalistycznej opieki.

## Domy dla matek z dziećmi

W zakładach poprawczych, młodzieżowych ośrodkach wychowawczych i schroniskach dla nieletnich poddawane są resocjalizacji również nieletnie matki. Wymagają szczególnej opieki, bo odpowiadają także za swe dzieci. Ministerstwo Sprawiedliwości – by zapewnić im wsparcie – proponuje wydzielenie domów, w których młode matki będą mogły opiekować się dziećmi.

## Obrońca z urzędu łatwiej dostępny

Nowe przepisy wzmacniają gwarancje procesowe nieletnich. Młodzi ludzie będą mieli prawo do pomocy obrońcy od początku czynności z ich udziałem, np. umieszczenia w młodzieżowym ośrodku wychowawczym lub zakładzie leczniczym oraz w razie uzasadnionego podejrzenia dopuszczenia się przez nieletniego czynu zabronionego. Nieletni, których nie stać na adwokata, skorzystają z pomocy obrońcy z urzędu, wyznaczanego przez sąd rodzinny.

# Gdzie rośnie las, tam jest praca

**Współpraca więziennictwa z Lasami Państwowymi kwitnie. Więziennicy nie tylko nadzorują i organizują skazanym pracę, sami też chętnie pomagają, na przykład sadząc nowe lasy.**

Współdziałanie w wymiarze ogólnopolskim ruszyło 15 września 2021 r. Tego dnia, w obecności wiceministra sprawiedliwości Michała Wosia, szefowie Służby Więziennej i Lasów Państwowych – generał Jacek Kitliński i Józef Kubica podpisali porozumienie dotyczące zatrudnienia więźniów w lasach.

– Zyskaliśmy kolejnego wartościowego i silnego partnera, który dba o polską gospodarkę i o polską przyrodę – Lasy Państwowe – zaznaczył wiceminister Michał Woś.

Kooperacja więziennictwa z Lasami Państwowymi to element rządowego programu „Praca dla więźniów”, realizowanego w Polsce od pięciu lat. Mimo trudności wynikających z pandemii, prowadzi do wzrostu zatrudniania więźniów. – Pracuje ponad 80 procent spośród tych osadzonych, którzy mogą pracować – zaznacza wiceminister Woś.

Praca to, zdaniem specjalistów, najlepsza resocjalizacja. Dzięki niej więźniowie mogą poprawiać swoje nawyki, uczyć się odpowiedzialności i tego, jak żyć na wolności. Kontakt z przyrodą działa na człowieka dobroczynnie. – Taka praca jest szczególnie ceniona i lubiana – mówi ppor. Artur Bartkowiak, zajmujący się zatrudnieniem osadzonych w Biurze Penitencjarnym

Centralnego Zarządu Służby Więziennej. – Służba Więzienna i Lasy Państwowe są sprawnie działającymi instytucjami, z dobrze przygotowaną i odpowiedzialną kadrami. Gwarantują skutecznie wcielane w życie porozumienia – mówił wiceminister Woś podczas podpisywania porozumienia. I jak widać, nabiera ono rozpędu.

## Lawina umów

Lokalnych umów o współpracy z nadleśnictwami wciąż przybywa. – Mamy już 44 umowy podpisane z różnymi podmiotami, aż 39 z nich dotyczy zatrudnienia odpłatnego – mówi ppor. Bartkowiak.

Każde podpisane porozumienie otwiera furtkę dla zatrudnienia osadzonych w leśnictwie. Umowy zawierane pomiędzy nadleśnictwem a dyrektorem konkretnej placówki określają szczegółowo zasady zatrudniania osadzonych, w tym dotyczące wynagradzania. Dzięki temu rośnie powszechność zatrudnienia skazanych i zwiększają się szanse ich readaptacji społecznej.

W oparciu o umowy z nadleśnictwami 31 marca na rzecz lasów pracowało 122 więźniów z 31 jednostek penitencjarnych. – Liczba ta się zmienia, wszystko zależy od zleceń i zapotrzebowania – tłumaczy ppor. Bartkowiak. – Podobnie jak

Poczta Polska przed świętami potrzebuje dwa razy więcej pracowników, aby móc doręczyć paczki, listy i kartki świąteczne, tak również w leśnictwie istnieje sezonowość. Prace wiosenno-jesienne zwiększają zapotrzebowanie na pracowników.

Więźniowie pracują w nadleśnictwach Osie, Dąbrowa, Jamy, Kwidzyn, Złotów, Szczecinek, Kutno, Brzeziny, Hajnówka, Augustów, Baligród, Lesko i można wymieniać dalej. Tam, gdzie w Polsce rosną lasy, jest praca dla ludzi.

## Co robimy w lesie?

Współpracując z Lasami Państwowymi, nie tylko sadzimy drzewa. – Chcemy przede wszystkim kierować osadzonych do prac, które nie wymagają fachowego przygotowania. Chodzi o takie zajęcia, które będą dla nich bezpieczne – podkreślił podczas podpisania porozumienia Józef Kubica, dyrektor generalny Lasów Państwowych. Prace, które więźniowie wykonują dla leśnictwa, to głównie zadania porządkowe, fizyczne oraz gospodarcze na stanowisku robotnik leśny. – Ale na tym nie poprzestaniemy – zaznaczają więźniennicy.

Współpraca się rozwija, umów przybywa. – Melodią przyszłości jest zatrudnianie osadzonych do prac wykwalifikowanych. Niektóre jednostki już przymierzają się do tego, m.in. okręg koszański planuje przeprowadzić kursy drwała i pilarza z egzaminami, które dają uprawnienia – aby skazani zdobywali konkretne zawody i pracowali dla leśnictwa. Po wyjściu na wolność będą mieli stałe zatrudnienie i fach w rękę – wyjaśnia specjalista ds. zatrudnienia.

## Dobre doświadczenia

Niektóre nadleśnictwa mają już dobrą praktykę we współpracy z zakładami karnymi. Wieloletnie doświadczenia łączą



### Ppor. Artur Bartkowiak, Biuro Penitencjarne CZSW:

– W warunkach izolacji praca jest jednym z najważniejszych i najskuteczniejszych środków oddziaływań resocjalizacyjnych, który odgrywa niezwykle istotną rolę w procesie powrotu osadzonych do życia społecznego. Dzięki niej osadzeni mają możliwość zdobycia kwalifikacji zawodowych niezbędnych do podjęcia zatrudnienia zarówno w trakcie odbywania kary pozbawienia wolności, jak i po jej zakończeniu. Nabywają szereg kompetencji społecznych – uczą się legalnego zdobywania pieniędzy, współpracy z innymi, odpowiedzialności i punktualności oraz szeregu innych umiejętności niezbędnych do życia zgodnego z normami społecznymi po wyjściu z więzienia. Wykonywanie pracy w czasie pobytu w izolacji pozwala także na

splątanie posiadanych zobowiązań, w tym alimentacyjnych oraz pomoc finansową rodzinie, a także służy – poprzez zatrudnienie nieodpłatne przy pracach publicznych i charytatywnych – społeczności lokalnej. Tym samym praca skazanych postrzegana jest pozytywnie nie tylko z perspektywy osoby pozbawionej wolności, ale także całego społeczeństwa. A praca w lesie, na łonie przyrody, można powiedzieć, że uzdrowia człowieka od wewnątrz: staje się on spokojniejszy, bardziej uważny na innych i zaczyna doceniać, to co dostaje.



Zakład Karny w Koronowie włączył się w odbudowę Puszczy Bydgoskiej zniszczonej przez huragan w sierpniu 2017 r.

Zakład Karny w Wołowie z tamtejszym nadleśnictwem. Skazani pracowali w lasach przy oczyszczaniu pasów przeciwpożarowych i grodzeniu upraw leśnych, uprzętałi śmieci i budowali skrzynki lęgowe dla ptaków.

Natomiast więźniowie z jednostek w Wielkopolsce pracowali już między innymi w lasach podlegających nadleśnictwom: Gniezno czy Łopuchówko. Pielęgnowali także skwery i parki na terenie Poznania. Dzięki kolejnej umowie Zakład Karny we Wronkach będzie kierować osadzonych do pracy w pniewskim nadleśnictwie.

### W ramach zajęć k.o.

Więźniowie często pracują społecznie w lasach w ramach zajęć kulturalno-oświatowych. I tak przykładowo, na mocy porozumienia Służby Więziennej z Lasami Państwowymi, kiedy Nadleśnictwo Oława zwróciło się z prośbą o pomoc przy odnawianiu lasu, w dwa marcowe weekendy 40 osadzonych z Oddziału Zewnętrznego Aresztu Śledczego we Wrocławiu ruszyło z pomocą leśnikom. Pod nadzorem wychowawców cztery grupy osadzonych w ramach zajęć kulturalno-oświatowych posadziły około siedem tysięcy nowych drzew

na terenie leśnictwa Oleśnica. Dęby szypułkowe i jawory uzupełnią lokalne ekosystemy na najbliższe 120 lat – poinformowali leśnicy. W ramach podziękowania osadzeni otrzymali od nich pięć sadzonek, które znalazły swoje miejsce pośród zieleni tutejszej jednostki.

Zresztą każde wyjście do lasu generuje pomysły. – Ostatnio, kiedy sprzątałimy leśną polanę w Nadleśnictwie Zwolen, zauważyliśmy zniszczony wojenny cmentarz – mówi Paweł Wójcik, wychowawca ds. k.o. z Zakładu Karnego w Żytkowicach. – Od razu pomyślałem, że mamy kolejny temat na zajęcia resocjalizacyjne dla skazanych – renowacja starych cmentarzy. Innym razem natknęliśmy się na zaniedbany szlak turystyczny, teraz chcę z więźniami go odnowić.

Podobnie jak wychowawca z Żytkowic, wielu więźniaków w całej Polsce prowadzi programy resocjalizacyjne, które wspierają leśników, lasy, ich florę i faunę.



Paśniki dla nadleśnictwa Dobieszyn powstały podczas zajęć praktycznych kwalifikacyjnego kursu zawodowego dla stolarzy w Oddziale Zewnętrznym w Stawiszynie



W Zakładzie Karnym w Żytkowicach powstają budki lęgowe dla ptaków

Wychowawcy organizują wyjścia do lasu nie tylko, by posprzątać, posadzić drzewa czy zawiesić budki lęgowe zrobione przez więźniów w więziennych stolarniach, ale także prowadzą prelekcje, wykłady i edukację ekologiczną skazanych.

Na przykład 29 stycznia – w Dniu Składanki i Łamigłówek – w Oddziale Zewnętrznym w Chojnicach we współpracy z Nadleśnictwem Ryteł przeprowadzono konkurs wiedzy – „Krzyżówka o lesie”. Uczestnicy mogli sprawdzić, czy znają takie zagadnienia jak trzebież, wytuszczarnia nasion czy nazwy ptaków i drzew. Wyłoniono trzech zwycięzców oraz dwóch wyróżnionych, którzy otrzymali nagrody rzeczowe. To tylko jeden z wielu przykładów edukacji ekologicznej więźniów. – Właściwe formy spędzania czasu i zdobyta wiedza mogą w przyszłości powstrzymać ich od popełniania przestępstw – podkreślają wychowawcy.

### Dzień Ziemi

Wszyscy chcemy dbać o nasz polski las. Chętnie idziemy do lasu na spacer, podziwiamy roślinność, wdychamy świeże powietrze i sadzimy drzewa. Tuż przed Wielkanocą funkcjonariusze starogardzkiego aresztu również włączyli się w społeczną akcję sadzenia lasu. W leśnictwie Wygoda na terenie Starogardu Gdańskiego sadzono sosny, buki, dęby i brzozy. Wśród ochotników znaleźli się nasi funkcjonariusze, policjanci, strażacy oraz władze miasta i gminy. Dzięki zaangażowaniu oraz efektywnej pracy około stu uczestników udało się obsadzić teren 2,5 hektara ziemi.

O tym, jak ważny jest las, roślinność, nie trzeba nikogo przekonywać. To dzięki florz jest tlen, którym oddychamy, bez którego nie jesteśmy w stanie przeżyć nawet kilku minut. Społeczna akcja sadzenia lasu została zorganizowana w kwietniu, z okazji Międzynarodowego Dnia Ziemi. – To szczególny miesiąc, w którym skupiamy się na ekologii i dbaniu o środowisko przyrodnicze. Jak widać, wobec kwestii ochrony przyrody nie pozostajemy obojętni – mówi Kamila Turzyńska, rzecznik prasowy stargardzkiej jednostki. Teraz tamtejsi funkcjonariusze cieszą się, bo za kilkadziesiąt lat w tym miejscu wyrośnie las, który będzie służył mieszkańcom lokalnej społeczności, a także przyszłym pokoleniom.

Agata Pilarska-Jakubczak  
zdjęcia Robert Wnukowski, Zbigniew Kozłowski, Arkadiusz Bargieł

# Co daje nam las

Z dr. inż. leśnictwa Wojciechem Gilem o lesie, ekologii i pracy więźniów rozmawia Agata Pilarska-Jakubczak.

**W całym kraju więźninicy współpracują z Lasami Państwowymi, skazani sadzą nowe lasy. Czy nasza pomoc jest widoczna dla leśników?**

– Co roku odnawia się około 50 tysięcy hektarów lasów państwowych, głównie poprzez sadzenie. Każda para rąk jest tu potrzebna, zwłaszcza że od kilku lat ubywa chętnych do wykonywania podstawowych prac leśnych. Leśnicy mają ustawowy obowiązek odnowienia wylesionego fragmentu lasu w czasie pięciu lat od wycinki, stąd też kwestia odnowień jest co roku, zwłaszcza wiosną, priorytetem dla leśników. Współpraca ze Służbą Więzienną zapewne może przyczynić się do sprawniejszej realizacji tych zadań.

**W więzieniach powstają też budki lęgowe dla ptaków...**

– Różne są formy dbania o leśne zwierzęta – wykonywanie budek lęgowych, schronów dla nietoperzy, ogrodzeń mrowisk, chroniących je przez dzikami. To dość proste konstrukcje możliwe do wykonania przez każdego. Oprócz tego leśnicy nadzorują gospodarkę łowiecką prowadzoną przez myśliwych, a w niektórych obwodach sami ją prowadzą. Elementem tej gospodarki są tzw. lizawki i paśniki, w których wykładana jest karma dla zwierzyny. W Lasach Państwowych realizowane są ponadto programy reintrodukcji ginących gatunków, np. puchacza, głuszca czy cietrzewia.



**Wojciech Gil** – dr inż. leśnictwa, kieruje Zakładem Hodowli Lasu i Genetyki Drzew Leśnych w Instytucie Badawczym Leśnictwa. Specjalista z zakresu odnawiania lasu, szkód abiotycznych w lasach oraz zalesiania gruntów porolnych. Autor i współautor ponad 60 publikacji naukowych, ponad 20 książek z zakresu hodowli lasu, ponad 400 artykułów popularnonaukowych, a także publikacji dla dzieci i młodzieży.

Inną formą dbania o leśne zwierzęta jest strefowa ochrona miejsc ich rozrodu – dotyczy to głównie ptaków. Polega ona na zakazie wykonywania prac leśnych w tak wyznaczonych strefach.

**Dbamy o czystość lasów – organizujemy pracę więźniów przy sprzątaniu lasów. Czy nasze lasy są bardzo zaniedbane?**

– Nasze lasy uważam wręcz za zadbane, zarówno od strony hodowli lasu, którą to dziedziną się zajmuję, jak i pod każdym innym względem. Za jedną z bolączek, niestety niezależną od ludzi pracujących w lasach, jest ich zaśmiecanie. Co roku Lasy Państwowe wydają kilka milionów złotych na usuwanie śmieci z lasów, a przecież można byłoby tego uniknąć,

gdyby świadomość ekologiczna, a mówiąc wprost zwykła kultura naszego społeczeństwa, była większa.

W parkach narodowych można poruszać się tylko po wyznaczonych szlakach – w lasach publicznych zarządzanych przez Lasy Państwowe mamy dużo większą swobodę w poruszaniu się, chociaż oczywiście nie pojazdami, które należy zostawiać na wyznaczonych parkingach leśnych. Łączna długość szlaków pieszych w lasach państwowych to prawie 20 tysięcy kilometrów, szlaków konnych – prawie siedem tysięcy kilometrów, a rowerowych – około cztery tysięcy kilometrów. Nasz wstęp do lasu państwowego jest ograniczony tylko w niewielkim stopniu. Nieliczne zakazy wydawane są w trosce

o środowisko przyrodnicze lub o bezpieczeństwo turystów. Zakazy wstępu dotyczą upraw leśnych, czyli miejsc, w których niedawno posadzono młode drzewka. Nie powinniśmy wchodzić także do ostoi zwierzyny, aby nie płoszyć przebywających tam mieszkańców lasu. Okresowe zakazy wstępu do lasu wydawane są w przypadkach dużego zagrożenia pożarowego lub wystąpienia szkód wywołanych huraganowymi wiatrami, po których istnieje zagrożenie upadania drzew. O wszystkich tych sytuacjach informują nas specjalne tablice informacyjne.

### Jak pan ocenia działalność więziennictwa w lasach?

– Moim zdaniem to dobry pomysł, o ile oczywiście osadzeni w zakładach karnych i aresztach śledczych są chętni do tego typu pracy, co przekłada się na jej jakość. Z jednej strony ta pomoc pomaga realizować zadania z zakresu gospodarki leśnej, z drugiej – wydaje mi się, że każdy pobyt poza murami, zwłaszcza w otoczeniu przyrody, to wyjątkowa okoliczność. Znaczenie ma także to, że więźniowie są wynagradzani za pracę. Jej charakter nie wymaga specjalistycznego przygotowania, jedynie krótkiego szkolenia. Skazani uzyskują dodatkowo kompetencje i wiedzę na temat lasów i przyrody.

### Większość z nas uważa las za znakomite miejsce do wypoczynku, wyciszenia, uprawiania sportu, a także do zbierania grzybów i jagód. Dlaczego warto dbać o las?

– Chętnie wybieramy się do lasu na spacer, rower lub po prostu pokontemplować. Osoby bardziej świadome ekologicznie doceniają takie funkcje lasu jak produkcja tlenu i pochłanianie dwutlenku węgla, ochronę wód i gleb oraz zachowanie różnorodności biologicznej. Obserwowanie roślin i zwierząt występujących w lasach to także jeden z istotnych powodów odwiedzin terenów leśnych. Co ciekawe – w badaniach oczekiwań społecznych wobec lasu funkcja dostarczania drewna zwykle nie jest wymieniana na pierwszym miejscu, co jest paradoksem, bowiem większość z nas docenia ten surowiec, nie tylko jako opał. Drewno ma ponad 30 tysięcy różnych zastosowań.

O zaletach leśnego klimatu można się przekonać choćby porównując temperaturę powietrza przy gruncie na łące i w lesie. Latem w południe możemy poczuć się na łące jak na rozgrzanej patelni, podczas

gdy wśród drzew będziemy odczuwać kojący chłód. Poza tym las jest niezastąpionym źródłem czystego powietrza. Oczyszcza go jak naturalny, wysoko wydajny filtr. Pyły i inne zanieczyszczenia pochodzące z zakładów przemysłowych i ulic wielkich miast osadzają się na liściach, igłach i gałęziach drzew oraz krzewów, po czym są spłukiwane do gleby lub dostają się tam z opadającym listowiem. Specyficzny zapach leśnego powietrza pochodzi z olejków eterycznych i fitoncydów – lotnych substancji działających zabójczo na drobnoustroje i wirusy.

### A pan dlaczego lubi las?

– Uwielbiam zbierać grzyby, zioła i owoce leśne, czatować z lornetką lub aparatem na mieszkańców lasu, „nabijać” kilometry podczas leśnych spacerów, podziwiać leśne krajobrazy. Mam takie miejsca w Polsce, do których często wracam, bo spełniam tam wszystkie zachcianki wobec lasu niemal jednocześnie. Poza tym las to moje miejsce pracy, fascynujący dla badacza ekosystem przyrodniczy, w którego funkcjonowaniu wciąż jeszcze jest wiele do odkrywania. Dlatego cieszę się moją pracą nieustannie.

### Ile mamy w Polsce lasów?

– Lesistość Polski wynosi około 30 procent, to znaczy, że blisko jedną trzecią kraju pokrywają lasy. Po drugiej wojnie światowej wartość ta wynosiła tylko 21 procent. Trudno mówić o właściwej proporcji – wiadomo, że im więcej lasów, tym lepiej, ale żyjemy w dość gęsto zaludnionym kraju i potrzebne jest również miejsce na miasta, wsie i pola uprawne do produkcji żywności. Krajowy Program Zwiększania Lesistości, sformułowany w 1995 roku zakłada, że do 2050 roku lesistość kraju powinna osiągnąć 33 procent – mniej więcej tyle, ile wynosi średnia europejska.

### Jakich drzew jest najwięcej?

– W naszych lasach rośnie blisko 40 rodzimych gatunków drzew, ale najczęściej spotykana jest sosna zwyczajna. W górach dominują jodła pospolita i świerk pospolity. Spośród drzew liściastych najczęstsze są brzozy, dęby, buk zwyczajny i olsza czarna. Z ekonomicznego punktu widzenia najcenniejsze są dęby, buki i inne gatunki o twardym drewnie, tuż za nimi jest drewno sosnowe i świerkowe. Im większa powierzchnia zajmowana przez dany gatunek, tym jego gospodarcze znaczenie

jest większe. Z przyrodniczego punktu widzenia każdy gatunek pełni jakąś rolę, będąc miejscem bytowania różnych zwierząt, porostów i roślin. I tak na przykład topola osika, drzewo krótkowieczne, o miękkim drewnie, to ważne drzewo „ekologiczne”, w którego pniach wykuwane są dziuple.

### Las daje więc wiele...

– Podam może dodatkowo kilka liczb. Zaczniemy od drewna – co roku pozyskujemy go około 40 mln metrów sześciennych w lasach zarządzanych przez Lasy Państwowe (LP), dodatkowo kilka milionów pochodzi z lasów prywatnych. To olbrzymi kapitał, zważywszy, że większość drewna jest przetwarzana w naszych zakładach przemysłowych. W samych Lasach Państwowych zatrudnionych jest około 26 tysięcy osób. Kolejne 50 tysięcy to pracownicy firm wykonujących prace usługowe, np. sadzenie i wycinkę drzew. W przemyśle drzewnym pracuje ok. 350 tysięcy osób. Statystycznie zatem co pięćdziesiąty pracujący Polak ma zatrudnienie w sektorze związanym z leśnictwem i przetwórstwem drewna, czyli drzewnictwem.

To oczywiście nie wszystko – co roku, wg danych GUS, pozyskuje się w lasach państwowych ok. 5–8 tysięcy ton owoców leśnych (głównie borówki czarnej) oraz 3–6 tysięcy ton grzybów (dane różnią się w różnych latach). To tylko część zbieranych płodów leśnych – większość, zbierana na własny użytek lub na detaliczną sprzedaż przy drogach i na targach, nie jest ewidencjonowana. Dzięki swobodnemu wstępowi do lasów publicznych i korzystania z ich dóbr, możemy cieszyć się grzybobraniem i zbieraniem owoców i ziół na własne potrzeby bez ograniczeń.

Patrząc na ekologiczne funkcje lasu, jest to miejsce bytowania około 30 procent krajowych gatunków roślin, 60 procent gatunków zwierząt i aż 80 procent gatunków grzybów. Obliczono też, że jedno sześćdziesięcioletnie drzewo produkuje w ciągu roku tyle tlenu, ile zużywa człowiek w ciągu dwóch lat życia, a jeden metr kwadratowy gleby leśnej może przyjąć nawet 200 litrów wody. Dzięki temu obecność lasu zmniejsza ryzyko występowania powodzi i lawin w górach.

Nie jestem myślącym, nie wspominałem więc o łowiectwie, a to również ważna forma korzystania z darów lasu.

zdjęcie archiwum Wojciecha Gila



Pomoc z Rawicza można mierzyc w łóżkach

# Pomoc, która jednoczy

Od początku wojny na Ukrainie funkcjonariusze i pracownicy Służby Więziennej ze wszystkich jednostek w kraju organizują akcje pomocowe i przygarniają pod swój dach ukraińskie rodziny. Wśród nich znalazła się m.in. mama i troje dzieci więzienniczki spod Humania. Ona sama została w ojczyźnie i w każdej chwili może być powołana na front, gdzie już walczy jej mąż. Mówi: „Bardzo wam dziękujemy. Zapamiętamy”.

Już trzeci miesiąc trwa wielka mobilizacja funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej okazujących solidarność i wsparcie Ukrainie. Zbierają pieniądze w jednostkach, gromadzą żywność długoterminową, produkty dla dzieci, artykuły higieniczne, koce, śpiwory, oddają krew. Zbierają sprzęt dla żołnierzy ukraińskich: latarki, powerbanki, kamizelki taktyczne; środki medyczne pierwszej pomocy: bandaże, opatrunki, leki, opaski uciskowe, preparaty odkażające. Organizują transport uchodźców wojennych z Ukrainy, a także ich zakwaterowanie. Udzielają również pomocy psychologicznej. Prześcigają się w pomysłach, co jeszcze można zrobić, żeby ulżyć naszym sąsiadom w nieszczęściu. Wielu funkcjonariuszy przyjęło do siebie ukraińskie rodziny, doświadczając przy tym solidarnej pomocy koleżanek i kolegów ze służby.

## Zabieraj dzieci i jedźcie do Polski

Dyrektor Zakładu Karnego w Czarnem ppłk Jacek Chmiel usłyszał o Neli, mamie Wiktorii – funkcjonariuszki Ukraińskiej Państwowej Służby Penitencjarnej od st. sierż. Michała Bizukowicza,

technika działu ewidencji w jednostce. – Neli, razem z trójką dzieci Wiktorii, zamieszkała tymczasowo w pobliskiej wsi – mówi dyrektor. – Kiedy usłyszałem, że jej 15-letniemu wnukowi w drodze do Polski ukradziono plecak, rzuciłem na odprawie czapkę na stół i zrobiłem błyskawiczną zbiórkę. Kiedy czapka wypełniła się pieniędzmi, mój zastępca pojechał z chłopcem do sklepu, gdzie nareszcie dostał ubrania, które na niego pasowały. Odkąd przyjechał do Polski, chodził w jednym dresie, bo trudno było o odpowiednie rzeczy dla niego, ponieważ jest bardzo wysoki i szczupły.

– Ubrania sportowe dla Bażana kupiła też pani kierownik kadr – dodaje st. sierż. Bizukowicz. On sam poznał Neli kilka lat temu przez swoją narzeczoną. Obie panie pracowały razem w Czarnem.

– Neli pół roku temu wróciła na Ukrainę i zamieszkała w Kijowie, w pobliżu lotniska – dodaje starszy sierżant. – Wybuchła wojna, a ona przez dwa tygodnie ukrywała się przed bombardowaniami w piwnicy. Mieliliśmy z nią kontakt telefoniczny i posyłaliśmy jej pieniądze, żeby mogła tam przetrwać. Powtarzaliśmy jej: „Uciekaj

z Kijowa i jedź do córki”. Wiktoria z mężem i dziećmi mieszkała wtedy we wsi pod Humaniem, niedaleko więzienia, w którym pracowała jako funkcjonariuszka.

Michał zrobił zbiórkę w zakładzie wśród znajomych z działu ewidencji i z działu zatrudnienia, a zebrane pieniądze przesłał Neli. Bardzo jej się przydały podczas ewakuacji.

– Najpierw żołnierze ukraińskich wojsk terytorialnych pod rosyjskim ostrzałem wywieźli ją w bagażniku poza miasto – relacjonuje więziennik z Czarnego. – A potem za wszystkie pieniądze, jakie miała, wynajęła „taryfę” i pojechała na południe, w kierunku Odessy, do domu Wiktorii. Tam też dotarła druga córka Neli, która mieszka i studiuje w Słupsku (tuż przed wybuchem wojny przyjechała na Ukrainę zaproszona na wesele).

Mimo przekonywania, żeby przyjechali do Polski ani Neli, ani jej bliscy, nie chcieli opuścić kraju. Dopiero kiedy którejś nocy niedaleko ich domu spadła rakietą, potem druga, a w końcu rozbił się w pobliżu rosyjski samolot, Wiktoria powiedziała do matki: „Zabieraj dzieci i jedźcie do Polski”.

– Żał mi było zostawiać tam córkę, ale ona nalegała, żeby jechać. Zadzwoiła w czasie bombardowania, płakała i mówiła: „wyjeżdżajcie” – wspomina matka.

Wyruszyli w piątkę: Neli i jej córka studentka, 15-letni Bażan, 12-letnia Ola i 8-letnia Anastazja. Zabrali też psa, bo to członek rodziny. Do pociągu jadącego do Lwowa udało im się wsiąść dopiero za drugim razem. Ze Lwowa, za ostatnie hrywny, dojechali do Przemyśla, a stamtąd – już za darmo – do Krakowa. Potem przez całą Polskę przebijali się do Szczecinka.

– Tutaj czekały na nich koleżanki z dawnej pracy, czyli moja narzeczona i znajoma, u której Neli z wnukami miała mieszkać przez dwa miesiące – uzupełnia Michał. – Po córkę studentkę jeszcze tego samego dnia przyjechali przyjaciele i zawieźli do Słupska. Wróciła na studia.

### Tata na froncie, mama w rezerwie

Kiedy wybuchła wojna, Wiktoria od półtora roku pracowała w więzieniu. Na mocy amnestii wypuszczono wielu skazanych, którzy od razu dostali powołanie do wojska i zostali skierowani na front. W więzieniu nie potrzebowano już tylu funkcjonariuszy i część z nich – w tym Wiktoria – czasowo zawieszono. Wraz z mężem trafiła do obwodowej rezerwy, gdzie przygotowywali umocnienia, barykady, kopali okopy, dowozili wodę, organizowali posiłki. Uzbrojeni, stanowili wsparcie dla ukraińskiego wojska. Do połowy kwietnia byli razem, potem mąż został przeniesiony na front. Wiktoria też w każdej chwili może dostać takie powołanie.

– Mam telefoniczny kontakt z córką, ale ze względów bezpieczeństwa nie mówimy i nie piszemy o tym, gdzie ona jest, i co robi – zaznacza Neli. – Z zięciem

nie mam teraz kontaktu, nie wiem, gdzie walczy. Czasem uda mu się zadzwonić do Wiktorii. Oboje ogromnie tęsknią za dziećmi. Córka nigdy wcześniej się z nimi nie rozstawiała. I choć bardzo się cieszy, że są w Polsce bezpieczne, to jest jej ciężko. Im też. I mnie. One chciałyby już wracać do domu, być z mamą i z tatą, gdzie miały swój świat. Ale widzę, że jeszcze nie doszły do siebie po tamtych przeżyciach, kiedy musiały się chować pod łóżka, bo za oknem wybuchały rakiety.

Dziewczynki chodzą do polskiej szkoły, chłopiec uczy się zdalnie w szkole ukraińskiej. Tak zdecydowała mama.

– Załatwialiśmy wszystko najszybciej jak było można – mówi Michał. – Przyjechali we wtorek, a już w następny poniedziałek Ola z Anastazją były w szkole. Chodzą też na dodatkowe zajęcia, gdzie wśród innych dzieci łączy kontakt z językiem polskim. Mają numery PESEL, dopełnione chyba wszystkie formalności. Zorganizowaliśmy też Neli badania u lekarza medycyny pracy, bo wystaraliśmy się dla niej o etat. Ona się bardzo cieszy, że będzie mogła zarabiać i coś robić, bo nie chce być dla nikogo ciężarem. Ale nie byłoby tego wszystkiego, gdyby nie pomoc funkcjonariuszy z mojego zakładu i ludzi dobrego serca – podkreśla st. sierżant Bizukowicz. – Młodszy chorąży Czarrek Sierżputowski tak się zaangażował, że dzieci dostały dwa laptopy, drukarkę i kompletne wyprawki szkolne. Ich matka nie mogła uwierzyć, że pomoc jest tak wielka i błyskawiczna. W zakładzie organizowano kolejne zbiórki, dzięki którym można było przez prawie dwa miesiące żywić i utrzymać Neli i jej wnuki.

Dyrektor Jacek Chmiel dodaje, że choć jego załoga mocno angażuje się w pomoc dla Ukrainy, to z rodziną funkcjonariuszki

Wiktorii połączyła ich wszystkich szczególna więź.

### Jak tu kogoś nie nadepnąć

Już pierwszego dnia wojny w domu Tatiana i Michała Mateckich rozdzwoniły się telefony. Żona porucznika Mateckiego, st. wychowawcy z Zakładu Karnego w Rawiczu jest Ukrainką, więc to, że oboje zaangażowali się w pomoc uchodźcom, było dla nich czymś naturalnym. Nie spodziewali się, że w pomaganiu w tak ogromnym wymiarze włączą się koleżanki i koledzy z jednostki Michała.

– Rodzina żony jest rozszana po całej Ukrainie – mówi funkcjonariusz. – Wszystkim proponowaliśmy, żeby przyjeżdżali, to się nimi zajmiemy. I już w pierwszy weekend wojny pojechaliśmy ze szwagrem na granicę w Dołhobyczowie po 16-letnią siostrę Tatiana i ich kuzynkę z dzieckiem. Teś nie mógł podwieźć córki pod samą granicę, musiała przez wiele godzin stać w 12-kilometrowej kolejce. Czekaliśmy na nią do drugiej w nocy. Wszyscy mieliśmy łzy w oczach na widok Polaków, którzy rozstawiali na granicy pierwsze namioty, rozpalali w koksownikach, a potwornie zmęczone Ukrainki szły z dziećmi dźwigając walizki, plecaki. Żał było patrzeć. Pytaliśmy, czy nie potrzebują podwózki, ale prawie wszyscy już na kogoś czekali. Za pierwszym razem zabraliśmy tylko matkę z dzieckiem i podwieźliśmy do Wrocławia.

W kolejny weekend Michał zabrał z granicy trzy kobiety (kuzynki i znajomą jego żony) i pięcioro dzieci. Na szczęście ma 9-osobowego busa, więc się pomieścili. Poza siostrą żony, która mieszka z nimi od początku, inni goście zatrzymują się u nich na kilka dni. Najmłodsze z dzieci, które gościli w mieszkaniu, miało półtora miesiąca, a najstarsze pięć lat.

– Żona kuzyna z siostrą i czwórką maluchów byli u nas tydzień, potem jej mama wynajęła mieszkanie w Zielonej Górze i przenieśli się do niej – tłumaczy porucznik. – Tatiana współpracuje z różnymi instytucjami, szuka ludzi, którzy przyjmą Ukraińców, kieruje ich potem w konkretne miejsca. Czasem do Rawicza, do Wrocławia albo dalej w Polskę.

Kiedyś o pierwszej w nocy podjechał pod blok Mateckich bus wypełniony kobietami i dziećmi. Dla wszystkich Tatiana znalazła miejsce. Innym razem bus z Kijowa przywiózł do nich rodziców z dwanaścioro dzieci. Byli rodziną zastępczą, którą trzeba było osiedlić razem. I żonie Michała też się to udało.



Czarne: Rodzina Wiktorii – funkcjonariuszki z Humania (nie pokazujemy ich twarzy przez wzgląd na bezpieczeństwo) z funkcjonariuszami z Czarnego, drugi z prawej Michał Bizukowicz



Rodzice zostali w kraju, bo tam wojna

Tatiana z Michałem mieszkają w bloku razem ze swoimi dziećmi i jej siostrą. Kiedy przyjmują uchodźców z Ukrainy, rozkładają materace w całym mieszkaniu, żeby każdy miał kawałek swojego miejsca.

– Pamiętam, że kiedyś późno wróciłem z granicy, w nocy jedno z dzieci bez przerwy płakało, a ja wstałem wcześniej do pracy i musiałem pójść do pokoju po ubranie – wspomina. – Zjrzałem, a tam wszyscy śpią, to dziecko też dopiero co zasnęło. Wszystkie szafy zastawione, ludzie śpią na podłodze jeden obok drugiego. Jak tu kogoś nie nadepnąć?! Wycofałem się i założyłem „wczorajsze” ubranie. Potem już pamiętałem, żeby świeże zawsze było pod ręką.

Żona porucznika, kiedy wiedziała kto do nich zawita, wrzucała na fb post, co jest potrzebne, np. łóżeczko dla niemowlaka albo przewijak. I ludzie przynosili: a to pieluchy, a to wózek czy materacyk.

– W jednostce nikogo o nic nie musiałem prosić – zaznacza. – Koledzy z pracy sami dzwonili i pytali, co się tam dzieje na granicy, co jest potrzebne, czy mogą się dorzucić do kosztów paliwa, czy mogą ze mną pojechać. Na wniosek dyrektora jednostki szybko zrobili zbiórkę wśród funkcjonariuszy i przynieśli żywność długoterminową, pampersy i mnóstwo innych potrzebnych rzeczy.

### Wysięk wart przepukliny

We wsi oddalonej o 30 km od Łuczka mieszka teść Michała. Poprosił go

o pomoc dla księdza z pobliskiego miasteczka. Okazało się, że już w pierwszych dniach wojny duchowny przyjął 50 kobiet z dziećmi, które uciekły z bombardowanego Kijowa. Potem przyjechało ich jeszcze więcej i ulokował je u okolicznych mieszkańców.

– Ale tam jest bieda – wzdycha porucznik. – Zaczęło brakować żywności, produktów dla dzieci, właściwie wszystkiego, bo te matki uciekały z domów z niczym. I wtedy w zakładzie ogłoszono kolejną zbiórkę. To, jak pomagali funkcjonariusze, przerosło moje wyobrażenia. Składowałem dary w dwóch dużych piwnicach w bloku i się nie mieściły! Sąsiedzi udostępnili dwie pralnie, które też się szybko zapełniły. Ludzie przynosili żywność, karimaty, plecaki, pościel, koce, kredki, całe kartony różnych produktów. Przez pierwsze tygodnie codziennie приходило do mnie po kilkanaście osób, żeby to wszystko segregować, pakować, przenosić i opisywać. Nasi funkcjonariusze nie tylko przekazywali duże ilości nowych i bardzo porządných rzeczy, ale też pieniądze ze zbiórek. Pomagali również emeryci ze służby. Od teścia wiedziałem dokładnie, co i komu tam w miasteczku jest potrzebne.

W ciągu czterech dni Michał miał załadowane trzy duże busy i dwie przyczepy.

– Pojechaliśmy z tymi darami na granicę. Przejechaliśmy przez polskie przejście i na tzw. ziemi niczyjej spotkaliśmy się z Ukraińcami przysłanymi przez księdza – opowiada. – Podjechali czterema półciężarówkami. Powiedziałem jednemu z kierowców, że coś nas mało do tego przepakowywania, a on na to: „Nie przeżywaj, nie martw się”. I wtedy spod plandeki jednej z ciężarówek wyskoczyło dwudziestu 14–15-letnich chłopców, którzy natychmiast wzięli się do roboty. Błyskawicznie przepakowali dary z naszych busów i przyczep na swoje półciężarówki. Żebyśmy nie musieli się męczyć. I byli bardzo wdzięczni za wszystko, co dostali.

Okazało się, że ta pomoc objęła nie tylko te kobiety z dziećmi, które przygarnął ksiądz i jego parafianie, ale kolejnych 200 osób, które uciekały przed wojną na zachód Ukrainy. I to nie wszystko. Z rawickiego szpitala Michał dostał agregat i leki, które trafiły do szpitala pod Kijowem, a długoterminowa żywność została zawieziona do oblężonego Charkowa.

– Nagrywaliśmy filmiki, jak zbieramy i pakujemy produkty, a potem ci, którzy je od nas przejmowali, już na miejscu kręcili filmy pokazujące, że te artykuły

rzeczywiście trafiają do potrzebujących – emocjonuje się Michał. – Niesamowite uczucie, kiedy patrzysz, a tam wśród zbombardowanych domów rozpakowane są kartony z kolorową taśmą, którą sam zaklejałeś.

Teść porucznika zgłasza telefonicznie, gdzie i jakie są jeszcze potrzeby. Dzięki temu pomoc dostali też ukraińscy myśliwi z drużyn terytorialnych, którzy odstraszały dywersantów przebijających się przez granicę z Białorusią.

– Ponieważ nie było nas stać na zakup noktowizorów, kupiliśmy im latarki taktyczne podczepiane pod broń myśliwską – dodaje Michał. – Są bardzo zadowoleni. Nasze związki zawodowe zebrały na ten cel tysiąc złotych. Kupiliśmy też kamizelki taktyczne, spodnie i specjalne nakolanniki i nałokietniki. Koledzy z jednostki doradzali, które wybrać, żeby były jak najbardziej użyteczne. Zawsze mogę liczyć na pomoc kapitana Artura Niwczyska – podkreśla porucznik. – To nasz specjalista działu ochrony. Nie tylko fachowo doradza i pozyskuje sponsorów, ale tak zaangażował się w przenoszenie darów, że nabawił się przepukliny pępkowej. Teraz trzymamy kciuki za udaną operację.

Od początku wojny Michał Matecki zrobił na granicy w Dołhobyczowie – tydzień po tygodniu – cztery kursy busami wypełnionymi darami dla Ukraińców. W tym czasie jego żona nieustannie pomaga tym, którzy dotarli do Polski, a są w potrzebie.

– Ostatnio zauważyłem, że pomoc nieco osłabła, czemu wcale nie trzeba się dziwić. Ale i tak suszarnie i piwnice stopniowo się zapełniają – mówi z satysfakcją. – Z zakładu karnego cały czas funkcjonariusze i pracownicy przynoszą dary, zbiórka też trwa non stop, a koledzy pytają, co teraz jest najbardziej potrzebne. Ostatnio znajomy mi uświadomił, że w jednym transporcie na dwa busy i dwie przyczepy jadą produkty za ok. 60 tys. zł, a koszt drogi jednego busa – paliwo plus opłaty na autostradzie – to 1200 zł. I to wszystko się naprawdę dzieje! Z bezinteresownej pomocy, która tak bardzo jednoczy ludzi.

### Przyjęliśmy, ale czy damy radę?

Pod koniec lutego mjr Łukasz Polański, st. wychowawca w Zakładzie Karnym w Nowym Wiśniczu, razem z żoną Magdaleną zgłosili w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej, że są gotowi przyjąć rodzinę z Ukrainy. 3 marca po godzinie 18 powitali



Czarne: Neli, Bażan, Ola i Anastazja, pozowali do zdjęcia, ale boją się o bezpieczeństwo mamy dzieci



Goście mjr. Łukasza Polańskiego (z prawej) nie pokazują twarzy

zaglądał do rodziny, kiedy była potrzeba. Za wszystko nie tylko goście państwa Polańskich, ale i oni sami są bardzo wdzięczni. Łukasz jest pełen podziwu dla funkcjonariuszy i dla wszystkich, którzy okazują bezinteresowną pomoc. Opowiada, że kiedy wezwał fachowca do przeglądu piecyka gazowego w mieszkaniu, udostępnionym ukraińskiej rodzinie, ten zrobił swoje i nie wziął za to ani złotówki. A kiedy Magdalena zadbała, żeby Galinę zbadał specjalista, bo od porodu nie była u ginekologa, ten przyjął Ukrainkę za darmo.

### Wdzięczność Polsce, Sława Ukrainie!

- Dzięki pomocy naszej więziennej społeczności udało się też kupić telewizor - dodaje Łukasz. - Teraz Galina z Hanną śledzą na bieżąco sytuację w swoim kraju. Chciałyby jak najszybciej do niego wrócić, żeby nie być ciężarem dla innych. Ale póki co, to niemożliwe. Mąż Galiny jest w wojsku, nie wiedzą gdzie dokładnie, bo nie wolno mu tego zdradzać.

Panie wspominają, że wieś, z której pochodzą leży w pobliżu lotniska. Ciężko im było, szczególnie z noworodkiem, ukrywać się w piwnicy w czasie bombardowań.

- Najbardziej rozgadana jest babcia - uśmiecha się major. - Jak tylko przyjechała, wzięła zeszyt i od tamtej pory zapisuje w nim polskie słowa. W ten sposób codziennie uczy się naszego języka. Choć ma 71 lat, astmę i problemy z sercem, chciałaby iść do pracy, móc coś robić, żeby choć trochę zapomnieć.

- W tamtym roku umarł mi mąż - wyznaje Hanna. - A teraz syn jest na wojnie. Trzeba wierzyć, że wszystko będzie dobrze - mówi.

Ukraińki spisały na kartce podziękowania. Proszą, żeby koniecznie napisać jak bardzo są wdzięczne.

- Szczególnie dziękujemy polskiej władzy za pomoc, Polakom za ciepło i serdeczne odnoszenie się do nas. Dziękujemy Łukaszowi, Magdalenie, Staszce, który nas tu przywiózł z Iwano-Frankiwska, dyrektorowi Zakładu Karnego w Nowym Wiśniczu i wszystkim funkcjonariuszom, a także lekarzowi, który przychodził i nas leczył. Wdzięczność Polsce. Sława Ukrainie - kończy Hanna przez łzy.

**Elżbieta Szlązak-Kawa**  
zdjęcia **Wiesława Kaczmarek, Michał Bizukowicz, Marcin Kalinowski,**  
archiwum bohaterów

w progu mieszkania Hannę (babcie), Galinę (synową) i jej troje dzieci: 15-letnią Romanie, 13-letniego Witalija i półtoramiesięcznego Iwana. Ta piątka miała za sobą wielogodzinną, wyczerpującą podróż z Iwano-Frankowska. W dwóch walizkach i małych plecakach mieli cały swój dobytek.

- Wyglądali na przerażonych - wspomina funkcjonariusz. - Zobaczyli dwupokojowe mieszkanie, ale stłoczyli się w jednym pokoju, bo myśleli, że zamieszkają tam razem z nami. Byli zdziwieni, że będą mieli do dyspozycji całe mieszkanie.

Magdalena z Łukaszem przyjęli tę rodzinę w odruchu serca, a tu już pierwszego dnia zaczęło do nich docierać, że tej piątce trzeba zapewnić dużo więcej niż dach nad głową. Żywić, opłacać rachunki, pomóc w załatwianiu koniecznych

formalności, zaspokoić podstawowe potrzeby, zorganizować na już mnóstwo niezbędnych rzeczy.

- Zastanawialiśmy się, czy w ogóle sami to wszystko uniesiemy - mówią. - I wtedy przyszła pomoc od społeczności więziennej - dodaje major. - Jestem zadziwiony i zbudowany postawą moich koleżanek i kolegów ze służby. Także dzięki zaangażowaniu dyrektora jednostki ta ukraińska rodzina dostała wszystko, co potrzebne.

Funkcjonariusze przekazują na jej rzecz część pensji, organizują zbiórki. Od razu też przynieśli łóżeczko, wianekę i wózek dla Iwana. Starsze dzieci dostały laptopy, bo uczą się zdalnie. Obiady na początku zapewniała im przywiezienna stołówka, teraz mama i babcia gotują same. Także lekarz z wiśnickiej jednostki

Są tam, gdzie dzieje się coś nieprzewidzianego. Akurat jadą na służbę czy robią zakupy w sklepie i... ratują czyjeś życie, łapią złodziei albo zatrzymują pijanych kierowców. Sami mówią skromnie, że zrobili tylko to, co zrobić należało. W cyklu „Zawsze gotowi” prezentujemy sylwetki funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej, którzy nie zostali obojętni i pospieżyli z pomocą.

# Wypadek w prima aprilis

Choć był pierwszy dzień kwietnia, trzem funkcjonariuszom Zakładu Karnego w Nowym Sączu, którzy wracali w konwoju autostradą A4 do macierzystej jednostki, wcale nie było do śmiechu.

Warunki do jazdy były kiepskie. W środku dnia niebo zasnuwały ciemne chmury i bez przerwy padał śnieg z deszczem. Wycieraczki ledwo nadążały. Ruch na drodze był bardzo duży. Funkcjonariusze przejechali już jakieś 80 km z Zakładu Karnego w Trzebini, do którego zawieźli pięciu osadzonych. Wracali „na pusto”. Do nowosądeckiego więzienia zostało im jeszcze ok. 60 km drogi. Samochodem kierował st. sierż. sztab. Jacek Mordarski, a w konwoju jechali wraz z nim dowódca – st. sierż. sztab. Paweł Burdacki i st. kpr. Łukasz Martyka.

## Nagle hamowanie

Byli na wysokości Bochni, kiedy samochody przed nimi zaczęły gwałtownie hamować. – Jechałem lewym pasem z prędkością 100–110 kilometrów na godzinę – wspomina Jacek Mordarski. – Podobnie jak auta jadące z przodu, z tyłu i z boku naszego wozu. Nagle poczułem uderzenie.

Okazało się, że jadący prawym pasem kierowca mercedesa nie zauważył gwałtownego hamowania i wjechał z impetem w auto osobowe jadące bezpośrednio przed nim. Ono z kolei wypchnięte na lewy pas najpierw uderzyło w pojazd konwojowy, a potem w dwa inne samochody. Obróciło się i w końcu zatrzymało na barierach ochronnych. St. sierżant sztabowy na szczęście nie stracił panowania nad kierownicą, dość ostro hamował, ale dzięki temu nie wjechał czołowo w rozbitny pojazd. A ten już na pierwszy rzut oka był w opłakanym stanie, pogruchtany, z wyrwanym tylnym kołem. – Nasz wóz konwojowy miał tylko lekkie wgniecenie, bo całe uderzenie poszło na koło – tłumaczy funkcjonariusz. Zanim jednak mógł to ocenić, włączył światła awaryjne i podbiegł razem z kolegami do rozbitego



St. sierż. sztab. Jacek Mordarski, st. sierż. sztab. Paweł Burdacki i st. kpr. Łukasz Martyka

samochodu. Kierowca i dwie pasażerki już wychodzili z auta o własnych siłach. Byli poturbowani, narzekali na ból karku, głowy, nogi, ale nie mieli żadnych widocznych obrażeń. Jacek Mordarski zadzwonił pod numer 112 i poinformował dyspozytora o zdarzeniu na 351 km autostrady A4. Zaraz potem telefonicznie powiadomił też o całej sytuacji przełożonego w jednostce.



## Siostra na granicy

W tym czasie dowódca Paweł Burdacki razem z Łukaszem Martyką zaopiekowali się poszkodowanymi z osobówki. Ciągłe padało, były zaledwie 2 st. C, więc od razu zabrali ich do samochodu konwojowego, żeby się ogrzali i uspokoili. Od roztrzęsionego młodego kierowcy dowiedzieli się, że jest Ukraińcem i właśnie jechał po siostrę, która czekała na niego na granicy. – Prosił mnie nawet, żeby go do niej zawieźć, ale nie było takiej możliwości – mówi starszy sierżant sztabowy.

W oczekiwaniu na służby funkcjonariusze uprzątnęli nawierzchnię, udroznili tym samym prawy pas ruchu. – Najpierw przyjechali strażacy, potem dwie karetki pogotowia, które zabrały poszkodowanych do szpitala, a po 40 minutach na



miejsce dotarli policjanci – wylicza Jacek Mordarski. – Przyjechały też dwie lawety, bo mercedes, którego kierowca się zagapił i spowodował to zamieszanie, także był uszkodzony. Po złożeniu zeznań, z półtoragodzinnym opóźnieniem ruszyliśmy w drogę do jednostki – dodaje. – A dyrektor pogratulował nam naszej reakcji i postawy.

Elżbieta Szlęzak-Kawa  
zdjęcia Dariusz Janik, Jacek Mordarski

## Polsecure 2022

Służba Więzienna była wśród uczestników Międzynarodowych Targów Policji i Bezpieczeństwa Publicznego Polsecure. Gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej i jego zastępca gen. Andrzej Leńczuk wzięli także udział w towarzyszącej targom Międzynarodowej Konferencji Policyjnej.

Zespół Prasowy CZSW  
zdjęcie Michał Grodner



## 80 lat Armii Krajowej



Uroczystości rocznicowe, którym patronował Prezydent RP Andrzej Duda, zgromadziły 26 kwietnia na Zamku Królewskim w Warszawie weteranów Armii Krajowej i zaproszonych gości, wśród nich przedstawiciele Służby Więziennej.

14 lutego 1942 r. rozkazem naczelnego wodza gen. Władysława Sikorskiego siły zbrojne polskiego państwa podziemnego

działające na terenie Rzeczypospolitej otrzymały miano Armii Krajowej. „Widzimy w Państwie przewodników pośród dzisiejszych wyzwań i zagrożeń” – napisał prezydent Andrzej Duda w liście skierowanym do weteranów AK, odczytanym podczas ceremonii. Dodał też: „Zwłaszcza teraz, gdy za naszą wschodnią granicą toczy się wojna, gdy brutalnie napadnięta przez Rosję Ukraina broni swojej niepodległości i tych samych wartości wolnego świata, których bronili żołnierze AK, szczególnie jasno widzimy, jak ważna dla przetrwania narodu i dla zwycięstwa jest niezłomna wiara i nieustępliwe męstwo”.

Podczas uroczystości rozstrzygnięty został konkurs „Podziemna armia. Ludzie, miejsca i walki Armii Krajowej” zorganizowany przez Instytut Pamięci Narodowej dla szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Wręczono również okolicznościowe odznaczenia za zasługi w kultywowaniu pamięci o czynach AK. Gospodarzem uroczystości był prof. Wiesław Wysocki, wiceprezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Zespół Prasowy CZSW  
zdjęcie Piotr Życieński/IPN

## Szkolenia więźnienników

4 kwietnia w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kulach odbyła się inauguracja części stacjonarnej szkolenia zawodowego na pierwszy stopień w korpusie chorążych Służby Więziennej. Wykładowcy COSSW będą je prowadzili do 20 czerwca, kiedy to odbędzie się egzamin na pierwszy stopień w korpusie chorążych SW.

Pierwsze szkolenie zawodowe na pierwszy stopień podoficerski zakończyło się w Kulach 29 marca. Egzamin zdało pomyślnie 103 funkcjonariuszy. Prymusami zostali ex aequo mł. chor. Adam Dudarowski z Zakładu Karnego w Krzywańcu, mł. chor. Tomasz Szewczak z Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Suchej oraz mł. chor. Mateusz Wróblewski z Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kulach. Za osiągnięcie

średniej ocen 4,87 zostali wyróżnieni przez pułkownik Knapik krótkoterminowym urlopem w wymiarze dwóch dni.

W inauguracji drugiej edycji szkolenia wzięło udział 120 funkcjonariuszy z całego kraju z pionów: penitencjarnego, kadrowego, finansowego i ochronnego. Komendant COSSW w Kulach płk Magdalena Knapik życzyła im owocnej służby, pozytywnego złożenia egzaminów i zdobycia szlifów w korpusie chorążych. W Oddziale Zamiejscowym w Sulejowie równolegle prowadzone jest szkolenie zawodowe dla podoficerów Służby Więziennej.

Paulina Ryś-Gonera  
zdjęcie Jowita Szymocha



## Żonkile z aresztu

Żonkile, które przypominają o powstaniu w getcie warszawskim, w jego 79. rocznicę powstały także w Areszcie Śledczym w Warszawie-Grochowie. W ramach programu resocjalizacyjnego osadzeni wycinali i składali papierowe żonkile, które symbolizują nie tylko pamięć o powstańcach z żydowskiej dzielnicy, ale i szacunek oraz nadziei.

tekst i zdjęcie Ewa Smolińska



## Minister Edukacji i Nauki Przemysław Czarnek odwiedził w Kaliszu Szkołę Wyższą Wymiaru Sprawiedliwości

W piątek 25 marca br. Minister Edukacji i Nauki Przemysław Czarnek spotkał się ze społecznością akademicką Szkoły Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości w Kaliszu. Rozmowy dotyczyły m.in. obecnej sytuacji za naszą wschodnią granicą, a także poszerzenia podstaw programowych edukacji dla bezpieczeństwa o elementy przysposobienia obronnego. Szef MEiN odwiedził również punkty opieki dziennej dla dzieci z Ukrainy, które zostały zorganizowane na terenie uczelni.

– Spotykałem się ze społecznością akademicką w bardzo ważnym momencie bieżącej sytuacji politycznej, militarnej i obronnej Rzeczypospolitej Polskiej. Chciałbym pogratulować gen. dr. Marcinowi Strzelcowi – wszystkich inicjatyw, które widzieliśmy.

Minister Przemysław Czarnek podkreślał wysoką jakość kształcenia. – Tu kształcą się na bardzo wysokim poziomie kadry mundurowe – mówił. – Kształcą się i wychowuje młodzież na funkcjonariuszy rozmaitych formacji, a w szczególności Służby Więziennej, ale także kształcą się prawnicy.

Ważnym punktem wizyty w Szkole Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości było spotkanie Ministra Edukacji i Nauki ze studentami naszej uczelni. Szef MEiN rozmawiał z młodymi ludźmi na temat aktualnej sytuacji na Ukrainie. W dyskusji poruszono tematy związane z kwestiami bezpieczeństwa oraz problematyką uchodźców.

Podczas wizyty w Kaliszu szef MEiN odwiedził także punkty opieki dziennej dla ukraińskich dzieci, które prowadzą studenci. W tych punktach zorganizowano miejsce do zabaw i animacji dla najmłodszych uchodźców zza naszej wschodniej granicy.

– Gratuluję wszystkich inicjatyw, które tutaj widzieliśmy. Jest przedszkole, w którym świetnie bawią się dzieci, ale jest też miejsce zbiórki darów dla Ukraińców – mówił minister Czarnek i podkreślał, że we wsparcie uchodźców z Ukrainy zaangażowana jest cała społeczność akademicka. – To jest wspaniałe świadectwo całej społeczności akademickiej.

Podczas rozmów Ministra Edukacji i Nauki z władzami uczelni poruszona została kwestia poszerzenia podstaw programowych edukacji dla bezpieczeństwa o elementy przysposobienia obronnego. Szkoła Wyższa Wymiaru Sprawiedliwości będzie prowadzić kursy przygotowawcze dla nauczycieli. Będą wśród nich m.in. zagadnienia związane z odpowiednim reagowaniem dzieci i młodzieży w sytuacji zagrożenia oraz z pierwszą pomocą. Nad szczegółami edukacji w tym zakresie pracują eksperci. Minister zapowiedział, że konkrety będą znane w ciągu kilku najbliższych tygodni.

Od 1 września br. do ostatnich klas szkoły podstawowej i pierwszych szkół ponadpodstawowych wrócą najważniejsze elementy przysposobienia obronnego wraz ze strzelaniem,

REKLAMA

Szkoła Wyższa Wymiaru Sprawiedliwości  
zaprasza na Stacjonarne studia  
I stopnia na kierunku

### PENITENCJARYSTYKA

Student SWWS na kierunku Penitencjarystyka jest jednocześnie funkcjonariuszem SW w służbie kandydackiej.

W czasie studiów student otrzymuje:

- Zakwaterowanie w Kampusie Mundurowym w Kaliszu
- Umundurowanie
- Świadczenie pieniężne w wysokości dodatku za stopień funkcjonariusza SW

**Gwarancja zatrudnienia w jednostkach Służby Więziennej po zakończeniu studiów!**

Szkoła Wyższa Wymiaru Sprawiedliwości  
T: +48 22 602 44 14  
E: rekrutacja.studia@swws.edu.pl  
www.swws.edu.pl



wiedzą obronną i udzielaniem pierwszej pomocy – zapowiedział Minister Edukacji i Nauki Przemysław Czarnek.

– Chodzi głównie o zachowanie się dzieci i młodzieży w sytuacji zagrożenia, reakcji na alarmy, syreny alarmowe, poszerzony zakres pierwszej pomocy, a także znajomość obsługi broni i możliwość strzelania na strzelnicy – tu mówimy o klasach pierwszych w szkołach ponadpodstawowych. W tym zakresie będziemy korzystać z doradztwa Rektora i instruktorów z tego ośrodka akademickiego – mówił minister.

Szef MEiN wskazywał na współpracę z Wyższą Szkołą Wymiaru Sprawiedliwości w tym zakresie i korzystanie z potencjału kadrowego uczelni. Jest tutaj duży potencjał do tego, żeby wprowadzić w najbliższej przyszłości kursy przygotowawcze dla nauczycieli. Za tę gotowość Panu Rektorowi bardzo dziękuję.

Gospodarzem konferencji był gen. dr Marcin Strzelec, Rektor-Komendant Szkoły Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości. Ze strony SWWS w spotkaniu udział wzięli płk dr Leszek Kołtun, Prorektor SWWS ds. studenckich i kpt. Jacek Maciocha – Kancelarz SWWS oraz przedstawiciele uczelni.

Podczas wizyty w Kampusie ministrowi towarzyszyli między innymi: Jan Mosiński, Katarzyna Sójka – posłowie na Sejm RP, Krystian Kinastowski i Grzegorz Kulawinek – prezydent i wiceprezydent Kalisza, Robert Gawęł – Wielkopolski Kurator Oświaty oraz prof. Andrzej Wojtyła – Rektor Akademii Kaliskiej.

**Tekst i zdjęcia  
zespoły ds. PR i promocji SWWS**

REKLAMA



**SWWS**  
Szkoła Wyższa  
Wymiaru Sprawiedliwości

Jednolite studia magisterskie  
na kierunku

# PRAWO

w Szkole Wyższej Wymiaru  
Sprawiedliwości



**Oferujemy:**

- ▶ bezpłatne studia prawnicze o profilu praktycznym
- ▶ indywidualnych opiekunów naukowych
- ▶ naukę prawniczych języków obcych
- ▶ praktyki i staże
- ▶ stypendia naukowe i socjalne
- ▶ zakwaterowanie w akademiku w centrum Warszawy
- ▶ dostęp do podręczników on-line



**Szkoła Wyższa Wymiaru Sprawiedliwości**  
02-520 Warszawa, ul. Wiśniowa 50  
Telefon: +48 22 602 44 18 / 31  
E-mail: rekrutacja.studia@swws.edu.pl

[www.prawo.swws.edu.pl](http://www.prawo.swws.edu.pl)



Na ramieniu Anna nosi obrazy flory i fauny Australii.  
Funkcjonariuszom nie wolno mieć tatuaży tylko na twarzy i szyi

# Funkcjonariuszka w krainie kangurów

Z rodzinnego Koszalina do Londynu wyjechała ponad 30 lat temu. W latach 90. ubiegłego wieku dopiero wchodziła w dorosłość. Szyła sukienki, pracowała w szpitalu, a w końcu trafiła do HMP Bullingdon – jednostki penitencjarnej w Anglii. W 2014 r. razem z rodziną wyjechała do Australii, gdzie pełni służbę jako funkcjonariusz służby więziennej. W zakładzie karnym spełnia się też w swoim pierwszym zawodzie. Jest krawcową.

Więziennictwo w Australii w stanie Nowa Południowa Walia (Corrective Services New South Wales), gdzie mieszka i pracuje starszy oficer Anna Węglarz, starszy nadzorca, składa się z dwóch części: więziennej (Corrective Services) i biznesowej, połączonej z nauczaniem zawodu i pracą dla więźniów (Corrective Services Industries – CSI). Ta druga sprawuje nadzór nad całą produkcją więzienną. Obydwie są zarządzane przez jedną instytucję, z tym że funkcjonariusze i cywile pracują dla więzienia lub dla biznesu

więziennego, gdzie wykonują obowiązki w wyuczonym zawodzie.

## Krawcowa w więzieniu

Anna Węglarz pełni służbę w Corrective Services Industries (CSI). Jej jednostka macierzysta znajduje się w miejscowości Cooma. Przebywa w niej maksymalnie 175 więźniów w oddziałach o średnim poziomie zabezpieczeń ochronnych oraz 50 w minimalnym poziomie zabezpieczeń. Ci ostatni są osadzeni w budynku oddalonym od głównego o kilometr. Trafiają tu

więźniowie z bliskim końcem kary, którym do wyjścia na wolność pozostało nie więcej niż dwa lata i cztery miesiące. Wyjątek stanowią skazani za pedofilię i przestępstwa na tle seksualnym.

To miejsce nazywa się The Farm, czyli farma, jednak z nazwą nie ma nic wspólnego. Kiedyś miało. – Dawniej każde więzienie musiało wyprodukować sobie jedzenie i zarabiać na tym. Były sady owocowe, truskawki, marchew – opowiada Anna Węglarz. Teraz – jak mówi – osadzeni jedynie koszą trawę, sadzą kwiaty,

dbają o zieleni i pilnują, żeby od frontu wszystko ładnie wyglądało.

Na farmie są też kojce dla psów. Więźniowie pod nadzorem funkcjonariuszy opiekują się bezpańskimi psami, które są przywożone przez różne organizacje. Działa także program resocjalizacyjny, w ramach którego osadzeni pomagają lokalnym rolnikom w hodowli owiec. – Biorą od nich młode, karmią je, zajmują się nimi, a gdy podrosną i staną się samodzielne, zwracają je hodowcom – tłumaczy funkcjonariuszka. Psy są zawsze, a ja gniewna, kiedy jest na nie sezon.

W zakładzie karnym o najmniejszym rygorze jest obowiązek pracy – przede wszystkim tej świadczonej dla jednostki. Najniżej opłacani więźniowie dostają 15,69 australijskich dolarów na tydzień, pozostali, w zależności od wykonywanej pracy – od 22 do 55,50 dolarów. Za to płaci więźnienie. Zatrudnienie znajdują w bibliotece, w siłowni, w kuchni czy pralni. Więźniowie o minimalnym poziomie zabezpieczeń mogą też odpłatnie pracować przy konserwacji budynku dla CSI. – Wszystkie rządowe organizacje mogą także zwracać się do nas o skierowanie osadzonych do pracy na rzecz społeczności lokalnej, na przykład w ośrodkach pomocy społecznej czy przy walce ze skutkami powodzi. To się nazywa Community Project – wyjaśnia Anna Węglarz, która sprawuje nadzór nad pracą więźniów w zakładowej szwalni. Niektórych uczy zawodu.

Rodzinny Koszalin Anna opuściła ponad 30 lat temu. Miała zaledwie 18 lat, a o wyjeździe w świat marzyła od dziecka. Zamieszkała w Londynie u kolegi, który później został jej mężem. Andrzej pochodzi z polskiej rodziny, ale urodził się i wychował w Anglii. Jego rodzice byli Polakami, a ich droga do Wielkiej Brytanii od 1942 r. prowadziła przez Syberię, Kazachstan, Iran (wtedy Persja). – Mama Andrzeja dotarła do Indii, a ojciec jako młody chłopak zapisał się do Wojska Polskiego i poprzez Palestynę oraz Włochy przybył do Anglii. Pobrali się w 1947 r. w Londynie – opowiada Anna.

Andrzej przetał szlak w brytyjskiej Służbie Więziennej. Ona w Londynie początkowo szyła sukienki w brytyjskim odpowiedniku „Tańca z gwiazdami”, pracowała też w szpitalu. Do więziennictwa trafiła w 2009 r. Cztery lata później razem z rodziną zaczęła ubiegać się o wizę australijską. Australijskie Terytorium Stołeczne (ACT) ogłosiło, że przyzna pięć

punktów więcej każdemu, kto na miejsce pobytu wybierze właśnie ich obszar. Formalności zajęły rodzinie Anny 18 miesięcy. Gromadzili potrzebne dokumenty, zdawali egzaminy z angielskiego, aby uzyskać wizę. Zależało im na stałym zatrudnieniu. – Tutaj składasz papiery, żeby pracować w więziennictwie, ale to jest tymczasowa praca. Na stałe można przejść po pewnym czasie. Nigdy nie wiadomo, kiedy to nastąpi – tłumaczy funkcjonariuszka i dodaje, że w tym przejściowym okresie wiele osób rezygnuje. Nie przekonuje ich nawet wysoka płaca. – Dostaję 95 tysięcy australijskich dolarów rocznie (prawie 300 tys. zł – przyp. red.). Ale więcej nie zarobię, bo jestem na końcu płacowej skali. Wysokość pensji zależy od stopnia, a nie stażu pracy – wyjaśnia.

### Więzienny plan dnia

Anna Węglarz zaczyna pracę o siódmej rano od obowiązkowego testu na covid. Jego negatywny wynik pozwala na rozpoczęcie pracy, nadal w maseczce i rękawiczkach. Potem przechodzi przez bramkę do wykrywania metalu. Odbiera klucze, radio i bezpieczny nóż techniczny. Czasem pomaga w wytypowaniu więźniów do pracy na zewnątrz. Kiedy nie musi tego robić, od razu udaje się do szwalni, która zajmuje trzy hale. – W pierwszej części szyjemy ubiory z ciężkich materiałów, takich jak tkaniny drelichowe, w drugiej – z elastycznych – mówi. – W trzeciej pracują ci, którzy najwięcej potrafią, bo albo szyli na wolności, albo tak długo przebywają w zakładzie karnym, że nabyli tę umiejętność.

Następnie pomieszczenie, w którym będą pracować osadzeni, Anna przeszukuje pod względem ochronnym, włącza komputer, przegląda pocztę i sprawdza, których skazanych może wziąć do szwalni. Zazwyczaj jest to grupa 45 więźniów. Sporządza też listę osób, które trzeba zaprowadzić do pielęgniarki albo umówić do lekarza czy dentystry, którzy nie są dostępni codziennie. Realizuje też wizyty adwokatów.

O ósmej jest odprawa z kierownictwem. Potem funkcjonariusze odwiedzają wyznaczone cele, żeby sprawdzić, czy nikomu nic nie dolega, czy wszystko jest w porządku. Kiedy wychodzą, wskazani osadzeni dezynfekują po nich zamki.

Przed 8.45 Anna zabiera osadzonych do pracy w szwalni, ale przedtem prowadzi ich do pielęgniarki. Ci z problemem

uzależnienia dostają metadon, czasami buprenorfinę. Ta druga to pochodna tebainy, alkaloidu opium, należy do silnie działających leków przeciwbólowych z grupy opioidów.

W szwalni osadzeni pobierają zestawy narzędzi – duże i małe nożyczki, pęsetę i rozpruwacz do szwów. Mogą robić przerwy na kawę, herbatę, tosty, które przynoszą ze sobą. O 11.00 jest apel. Funkcjonariusze sprawdzają obecność wszystkich skazanych pracujących w szwalni. Przygotowują listę osób, a następnie przekazują ją do oddziałów mieszkalnych i do kuchni, z której w południe przynoszony jest posiłek. Pół godziny na zjedzenie i z powrotem do pracy, którą kończą o 14.15. Zbierają narzędzia, odkładają je we wskazane miejsce. Przed wyjściem są poddawani kontroli, przechodzą przez bramkę do wykrywania metali. Praca Anny kończy się o 15.

Cooma jest w miarę spokojnym zakładem karnym. Dawniej trafiali tam głównie skazani, o których mówi się „białe kołnierzyki”: adwokaci, policjanci, politycy, biznesmeni, znani sportowcy. Teraz to się zmienia. – Zdarzają się bójki i jest dużo krwi albo sytuacje, że osadzony z nożyczkami biegnie za innym więźniem, bo chce go zabić, ale to nie jest częste – mówi funkcjonariuszka.

Kadra jednostki w Coomie to 57 funkcjonariuszy i 25 cywilów. Mundurowi pracują na różnych stanowiskach w oddziałach, w klinice, obsługują monitoring. Raz w tygodniu przyjmowani są nowi więźniowie, ale tylko skazani, nie ma tu tymczasowo aresztowanych. Od poniedziałku do piątku odbywają się spotkania z adwokatami oraz konferencje z sądem lub kuratorem. Funkcjonariusze prowadzą więźniów do szpitala, przeszukują cele. Stanowiska administracyjne to ewidencja i dział finansowy w jednym, psycholog i coś na kształt polskiego działu penitencjarnego.

Anna zawsze chciała być weterynarzem. Ale trafiła do więziennictwa i będzie tu pracować, dokąd jej zdrowie pozwoli, ponieważ w Australii nie ma przywileju wcześniejszej emerytury. – W mojej jednostce jedną z nauczycielek jest prawie osiemdziesięcioletnia kobieta. Żartujemy czasem z mężem, że na starość po oddziałach będziemy chodzili wsparci na balkonikach – śmieje się Anna.

**Aneta Łupińska**  
zdjęcie archiwum



Klasy drugie i trzecie z Zespołu Szkół im. Jana Wyżykowskiego w Głogowie na spotkaniu z funkcjonariuszami Zakładu Karnego w Głogowie

# Zachęcamy, zapraszamy

Wiedzą, że chcą związać przyszłość z mundurem, zastanawiają się tylko z jakim. Żeby zainteresować ich różnorodnością pracy więziennika, funkcjonariusze zapraszają ich do zakładów karnych i aresztów śledczych, a także spotykają się z nimi w szkołach. Uczniowie klas mundurowych, bo o nich mowa, to z pewnością przyszli funkcjonariusze służb mundurowych. Może niektórzy wybiorą pracę w naszej formacji?

Charakter służby w naszej formacji wzbudza zainteresowanie licealistów. Z zaciekawieniem przyglądają się sprzętowi ochronnemu, broni i z przejęciem słuchają więzienników, którzy opowiadają o wyzwaniach i sukcesach swojej pracy, przybliżają im specyfikę pracy w Służbie Więziennej. Młodzi ludzie pytają o zarobki, ale też na przykład o to, czy osoba skazana za zabójstwo może przebywać w celi ze skazanym za przestępstwa przeciwko wolności seksualnej albo o to, jak z osadzonymi pracują psychologowie.

red.  
zdjęcia archiwa jednostek



Wizyta młodzieży  
klasy mundurowej  
w Areszcie Śledczym  
w Piotrkowie  
Trybunalskim



Funkcjonariusze z Zakładu Karnego w Dublinach spotkali się z uczniami klasy mundurowej z Liceum Ogólnokształcącego im. Polskich Spadochroniarzy w Kętrzynie



Wizyta funkcjonariuszy Zakładu Karnego w Dublinach w kętrzyńskiej szkole ponadpodstawowej



Funkcjonariusz działu ochrony z Zakładu Karnego w Dublinach prezentuje broń palną uczniom klasy mundurowej LO im. Polskich Spadochroniarzy w Kętrzynie

# Ukrainki szyją w więzieniu buty

Opolskie przywiędzienne Przedsiębiorstwo Przemysłu Odzieżowego zatrudnia ponad 500 osób, w tym 320 więźniów i 180 pracowników z zewnątrz. Ostatnio dołączyły do nich panie z Ukrainy.

– Dotychczas przyjęliśmy cztery osoby, ale planujemy kolejne zatrudnienia, bo są to sumienni pracownicy – podkreśla dyrektor przedsiębiorstwa Mateusz Magdziarz. Po przeszkoleniu panie podjęły pracę w szwalni, gdzie szyją cholewki butów. Wśród nich jest pochodząca z centralnej części Ukrainy Vira Trykoz, która ma już doświadczenie w krawiectwie. Jak sama mówi, została dobrze przyjęta zarówno przez dyrekcję, jak i współpracowników, a praca daje jej dużo satysfakcji.

Firma pomaga także walczącym o wolność Ukrainy. PPO przekazało łącznie 265 par bezpiecznego obuwia osobom, które na miejscu organizują pomoc humanitarną, jak również tamtejszej obronie terytorialnej. Buty trafiły najpierw



do magazynu wojewódzkiego w Krapkowicach na Opolszczyźnie, stamtąd w ramach rządowego konwoju humanitarnego #PolandFirstToHelp bezpośrednio na Ukrainę.

oprac. apj  
zdjęcia archiwum

## Szlakiem dla Kamila

Ponad 440 km górskimi szlakami chce pokonać trzech funkcjonariuszy z ziemi opolskiej, aby pomóc ciężko choremu Kamilowi.



Akcja „Nierówny pojedynek”, dla której na portalu internetowym założono zbiórkę, ma wspomóc zbieranie środków potrzebnych na leczenie 21-latka, który we wrześniu 2021 r. dowiedział się, że ma guza mózgu o średnicy pięciu centymetrów. Pierwsza, 15-godzinna operacja, odbyła się w listopadzie. Wycięto guza, jednak doszło do porażenia nerwów. Konieczna była kolejna skomplikowana operacja. Teraz potrzebna jest długa i kosztowna rehabilitacja. Kamil jest szczególnie narażony na stany zapalne i ubytki w rogówce. Robi wszystko, aby uratować oko, co wymaga od niego dużej determinacji i generuje dodatkowe koszty.

Por. Dawid Janicki, specjalista w dziale ochrony oraz sierż. Michał Sieradzki, pełniący obowiązki zastępcy dowódcy zmiany w Oddziale Zewnętrznym w Strzelcach Opolskich, wierzą, że ich wyprawa nagłośni apel rodziny oraz przyjaciół Kamila i znajdzie się więcej osób, które pomogą i wpłacą środki na leczenie i rehabilitację. Wspólnie z nimi na szlak wyjdzie Mateusz



Sieradzki, który na co dzień pracuje jako specjalista w Głównym Inspektoracie Ochrony Środowiska w Opolu.

Ekipa „Głównym szlakiem sudeckim dla Kamila” wyruszyła ze Świeradowa-Zdrój 16 kwietnia. Mieli pokonywać około 40 kilometrów dziennie, spać głównie w namiotach, a cały szlak przejść maksymalnie w 14 dni. Góry są ich pasją sportową. – A sport łączy i może pomóc osobom potrzebującym – podkreślają. Kiedy oddawaliśmy wydanie do druku, wyprawa jeszcze trwała.

Więcej:

[zrzutka.pl/nierowny-pojedynek](http://zrzutka.pl/nierowny-pojedynek)

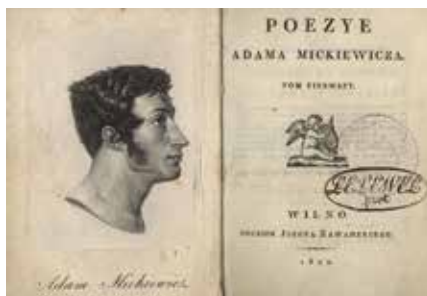
tekst i zdjęcia Tomasz Tomczuk

## Z okazji 200. urodzin

Na 5 maja w areszcie na warszawskim Grochowie zapowiedziano wielkie przepisywanie „Ballad i romansów” Adama Mickiewicza. To część projektu, który z okazji 200. rocznicy pierwszego wydania dzieła zorganizowała Fundacja Dom Kultury.



Od 1 kwietnia do końca czerwca projekt jest realizowany w Areszcie Śledczym w Warszawie-Grochowie przy współpracy Zakładu Karnego w Goleniowie. Osadzone, po cyklu spotkań, które zapoznają je z twórczością wieszca, będą ręcznie przepisywały i ilustrowały ballady i romanse. O życiu i twórczości Mickiewicza opowiedział im na początku Jarosław Miłkołajewski, kustosz Muzeum Literatury. Zajęcia, w tym warsztaty pisania ballad, poprowadzi dr Ewa Frączek-Biłat – polonistka, poetka i nauczycielka. Kreatywnego czytania nauczy osadzone aktorka Kinga Kosik-Burzyńska. Kaligrafia będzie domeną animatorki kultury Małgorzaty



Brus, a książka zostanie opracowana cyfrowo przez artystkę Małgorzatę Jabłońską. Wersja cyfrowa artbooka będzie dostępna dla wszystkich, zaś sam pięknie oprawiony rękopis trafi do zbiorów Muzeum Literatury w Warszawie. Projekt



jest dofinansowany ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Medialnie patronuje mu „Forum Służby Więziennej”.

red.  
zdjęcia Polona, archiwum

## Ekopomaganie

Dwie tony makulatury pozyskanej z dokumentów archiwalnych gdańskiego aresztu zostały przetworzone na 664 rolki papieru toaletowego i 448 rolek ręczników papierowych, które trafią do uchodźców z Ukrainy.

Stos dokumentów poddano recyklingowi bezkosztowo dzięki współpracy aresztu z jedną z toruńskich firm. Pozyskane artykuły higieniczne zostały



przekazane do centrali Fundacji Gdańsk Pomaga i zostaną rozdysponowane potrzebującym uchodźcom z Ukrainy. To była inicjatywa dwóch gdańskich funkcjonariuszek: kpt. Dominiki Gałęckiej i st. szer. Karoliny Kitowskiej. W przygotowaniu są kolejne 3-4 tony dokumentacji, które przejdą tę samą drogę.

Aby pozyskać jedną tonę papieru potrzeba ok. 17 drzew. Te zaś w ciągu każdego roku wytwarzają tlen, który wystarczy dla wielu osób. Dlatego wszelkiego rodzaju zużyte papiery, gazety, książki, czasopisma, ulotki reklamowe czy pudełka można poddać recyklingowi. Makulatura może być odzyskiwana i wykorzystywana do produkcji nowego papieru nawet sześć razy.

Anna Piskur  
zdjęcia Dominika Gałęcka,  
Marek Moskal



# Muzyka z za krat

Wysokie dźwięki wywołują poczucie szczęścia i radości. Wolne tempo odpręża. Tonacje minorowe są smutne i melancholijne. I chociaż na nastrój ma wpływ przede wszystkim muzyka, teksty piosenek nie są bez znaczenia. Na płytę wybierają więc utwory najbardziej uniwersalne. Żeby nie kojarzyły się z izolacją więzienną.

– Wystarczy posłuchać dwóch, trzech piosenek – przekonuje ppor. Andrzej Koryśko, wychowawca z Zakładu Karnego w Kamińsku. – W życiu by pani nie powiedziała, że są zespołem więziennym. Nie brzmią jak amatorzy. Grają na profesjonalnym poziomie.

Ostatnio jedno z ich nagrań można było usłyszeć w wieczornej audycji Radia Olsztyn. Na prośbę dziennikarki wychowawca wystąpił, do wyboru, trzy kawałki. Na antenie wybrzmiał „Samotnik”, utwór o popowo-bluesowym brzmieniu, z zapadającym w pamięć tekstem o *outsiderze, samotniku, banie, o chłopcu, który wstydzi unika, otoczonym społeczną niechęcią, z dzieciństwem bez wrażliwości i stłumioną radością*. Jeśli ktoś nie wiedział, nie domyśliłby się, że tematyka jest związana z więzienną izolacją i wykluczeniem. Słowa i muzykę napisali sami, utwór nagrali w studiu za kratami. Alien Band, tak nazywa się ich zespół, powstał 10 lat temu.

## Ściany w wytłaczankach

Skład kapeli nie jest stały. Jedni przychodzą, drudzy odchodzą, bo kończy im się kara albo w związku z przeniesieniem do innej jednostki. Kiedyś było ich sześciu, dziś zespół liczy trzy osoby. Tylko basista, który pisze teksty po polsku, jest od samego początku. Pozostali – gitarzysta i wokalista, który gra też na instrumentach klawiszowych i pisze teksty w języku angielskim, dołączyli później. Brakuje im perkusisty, instrument jest i czeka. Przydaliby się też jeszcze jeden gitarzysta i wokalista. Muzykę można rozbudowywać na różne instrumenty, dlatego nie ma ograniczenia co do liczby osób w zespole. Kryterium to umiejętności i chęci. Do zespołu mogą dołączyć ci, którzy grają na czymś i chcą tworzyć.

– Zdarza się, że w jednym miesiącu są chętni, a potem przez dłuższy czas cisza, nikt się nie zgłasza – opowiada

wychowawca. – Było też tak, że stworzyliśmy dwa zespoły – dla osób początkujących i zaawansowanych. Nie chciałem wszystkich wrzucać do jednej kapeli, bo osoby, które nie potrafiły dobrze grać, hamowałyby tych lepszych. Dlatego podzieliłem ich na dwie grupy.

Ppor. Andrzej Koryśko jest siłą napędową całego przedsięwzięcia. Gra na gitarze basowej, akordeonie i pianinie. Zanim został funkcjonariuszem Służby Więziennej, założył zespół muzyczny, w którym do dziś jest nie tylko muzykiem, ale i menadżerem. Wstępując do służby mundurowej, nie spodziewał się, że będzie kontynuował pasję w pracy. W jednostce ruszył wtedy program readaptacyjny „Odkryć świat muzyką”. Rozpisał go na nowo i zaczął działać. Początki nie były łatwe. Stara perkusja, gitary, które słabo brzmiały, nieprzystosowana do gry sala. Wszystko to sprawiało, że zamiast muzyki słuchać było łoskot, brzęk, łomot. Andrzej Koryśko powiedział „stop” i pokazał drogę do profesjonalnego muzykowania.

– Była frustracja, że przychodzę, coś narzucam i chcę zmieniać – wspomina wychowawca. – Musiałem ich do siebie przekonać.

Jak to zrobić? Wziął gitarę i pokazał, że potrafi grać i ma słuch. Potem powiedział, że trzeba wygłuszyć salkę, żeby muzycy dobrze się słyszeli. Uwierzyli mu i zdali się na jego doświadczenie. Przyniósł wytłaczanki po jajkach i razem z osadzonymi wykleili wszystkie ściany w pomieszczeniu. Zadziałało. Ale najbardziej docenili to, że w drugim roku istnienia zespołu przywiózł do jednostki swój sprzęt studyjny, nagrali jeden utwór i zmontowali do niego teledysk. A potem za ten utwór dostali wyróżnienie na międzynarodowym festiwalu filmowym Prison Movie w Olsztynie.

– Co wzbudza motywację do dalszego działania? No sukcesy. Jakies zauważenie

zespołu, owacje, pochwała jakaś – mówi Andrzej Koryśko. – I to im daje kopa do dalszego wysiłku.

## Od amatora do zawodowca

Wychowawca przyznaje, że przez te wszystkie lata stał się dla członków zespołu trochę mistrzem, trochę nauczycielem muzyki, ale też pierwszym recenzentem. Liczą się z jego zdaniem i chętnie słuchają sugestii. Ale nie są to już rady na poziomie podstawowym, tylko rozmowy



Ppor. Andrzej Koryśko jest multiinstrumentalistą i menadżerem



Skład zespołu Alien Band nie jest stały

fachowców. Debatują na przykład o tym, jak ma brzmieć dana partia basów czy gitary, skupiają się na barwie dźwięków, zastanawiają nad budową utworu.

– Doradzam im na przykład w kompozycji, mówię, co po kolei powinno być – opowiada wychowawca. – Albo tłumaczę reguły, które obowiązują w świecie muzyki, i których powinni przestrzegać, jeśli chcą utrzymać uwagę słuchaczy. Z drugiej strony staram się też jako artysta nie ingerować za bardzo w to, co tworzą, nie narzucać niczego, bo chodzi o to, żeby byli sobą.

Czyta i akceptuje wszystkie teksty. Uczestniczy w próbach. Powtarza, że piękno tkwi w prostocie i sztuką jest napisanie utworu składającego się z dwóch czy trzech podstawowych akordów. Uczy też, jak samemu ocenić swoje dzieło. Teraz wygląda to tak, że nagrywają, a później biorą dany utwór i słuchają go kilkanaście albo kilkadziesiąt razy przez kilka dni. Jeżeli po tym czasie wciąż im się podoba, znaczy, że kawałek jest dobry. Ale jeśli coś im przeszkadza, drażni instrument czy wokal – nagrywają ten fragment jeszcze raz.

– Ostatnio poprawiali wokal, który nagrywali dwa tygodnie wcześniej – mówi wychowawca. – Ponieważ mamy plan, żeby wydać płytę, tych nagrań jest teraz dużo. Rejestrujemy na osobne ścieżki konkretne partie instrumentów, wokal, później miksujemy, ustawiamy głośność, barwę, melodię.

Na razie mają 30 autorskich utworów. Analizują je, przestuchują i wybierają te, które znajdą się na krążku. Ppor. Andrzej Koryśko chce do końca roku skończyć nagrywanie i w przyszłym roku wydać płytę. Liczy, że uda się wypalić tysiąc egzemplarzy i rozesać po wszystkich jednostkach. Taki ma plan. Na razie napisał i ogłosił konkurs na logo zespołu. Zwycięzca ma być wybrany do końca kwietnia. Gdy będzie logo, planuje kolejny konkurs – na okładkę płyty.

– W międzyczasie chcemy nagrać teledysk do jednego z utworów, który będziemy chcieli zaprezentować w tegorocznej edycji Prison Movie – mówi wychowawca. – To będzie 10-lecie festiwalu i jednocześnie 10-lecie zespołu. Może z tej okazji Alien Band mógłby zagrać na żywo? To byłby pierwszy występ zespołu poza murami naszej jednostki.

**Anna Krawczyńska**  
zdjęcia archiwum jednostki

# 12 pytań

## Odpowiadają szefowie

Menadżerowie średniego szczebla odpowiadają na pytania o to, co jest ich sukcesem, co kłopotem, co cieszy lub smuci. Dziś z pytaniami zmierzył się major Ryszard Dudziak, kierownik działu kadr w Areszcie Śledczym w Zielonej Górze.

**1 Praca kręci się wokół...** ludzi, ich sukcesów i porażek, zarówno funkcjonariuszy w służbie czynnej, jak i emerytów.

**2 Najwięcej czasu zajmuje mi...** sprawozdawczość, udzielanie odpowiedzi na pisma, zapytania.

**3 Najtrudniej jest wtedy, gdy...** dzieją się tragedie w życiu funkcjonariuszy, gdy odchodzą niespodziewanie bliskie mi osoby.

**4 Największy sukces...** gdy widzę, że ludzie, których rekrutowałem do Służby Więziennej, pięknie się rozwijają, awansują, dojrzewają w służbie. Mam wtedy osobistą satysfakcję.

**5 Porażka...** wszystko, co mnie spotyka, traktuję jako drogę, nie przyjmuję wydarzeń z życia jako porażki, a jako

lekcję, wyzwanie, podstawę do dalszego rozwoju.

**6 Samodzielność...** to cecha niezwykle pożądana u funkcjonariusza Służby Więziennej.

**7 Współpracuję codziennie z...** fajnymi, otwartymi ludźmi i dla nich przychodzi codziennie do służby.

**8 Niemoc...** gdy nie mam wpływu na otaczającą mnie rzeczywistość, na zdarzenia losowe, w mojej ocenie niesprawiedliwe.

**9 Moje mocne strony...** pracowitość, sumienność, doświadczenie, spokój, pokora, poczucie humoru, dobre relacje z ludźmi.

**10 Wada...** niekiedy za bardzo przejmuję się problemami innych ludzi.



Ryszard Dudziak ma 53 lata. Zaczynał 29 lat temu jako strażnik działu ochrony, w dziale kadr jest od 27 lat. Jego zespół liczy trzy osoby.

**11 Pochwała czy nagana...** zawsze pochwała, bo ona wzmacnia innych, pozytywnie nastawia ich do nowych wyzwań.

**12 Odpoczywam, kiedy...** przebywam w gronie rodzinnym, obcuję z przyrodą, spaceruję po lesie. Jestem zapalonym działkowiczem.

zebrała Agata Pilarska-Jakubczak  
zdjęcia archiwum Ryszarda Dudziaka  
i archiwum jednostki



Areszt Śledczy w Zielonej Górze

## RELACJE Z JEDZENIEM

# Anoreksja

## – jadłowstręt psychiczny

Anoreksja jest zaburzeniem odżywiania się, które polega na tym, że pomimo widocznej niedowagi osoba chorująca na anoreksję uważa się za osobę grubą. Nic nie jest w stanie zmienić tego przekonania, mamy tutaj do czynienia ze zniekształconą percepcją własnego ja.

Drastycznie chudy wygląd nie robi wrażenia na osobie chorej. Jest ona ciągle przekonana, że powinna jeszcze trochę schudnąć, żeby wyglądać i czuć się lepiej. Bez względu na masę ciała – uważa się za osobę otyłą i najczęściej czuje z tego powodu wstręt do siebie. Stara się schudnąć jeszcze bardziej. W tym celu ogranicza jedzenie np. do 300 kalorii dziennie, do tego wykonuje wiele ćwiczeń fizycznych. Nieustannie towarzyszy jej niepokój o własny wygląd, strach przed przytyciem, nasilający się, gdy trzeba zasiąść do posiłku.

### Unikanie, maskowanie

Osoba chorująca na anoreksję zwykle odmawia jedzenia w towarzystwie, chcąc uniknąć sytuacji, że ktoś zmusza ją do jedzenia. Przede wszystkim jednak – chce mieć pełną kontrolę nad tym, co i ile je. Anorektycy obsesyjnie liczą kalorie i stale tęsknią za uczuciem satysfakcji, które osiągają, gdy spada masa ciała. W początkowych etapach anoreksji często doświadczają stanów euforycznych, związanych z utratą kilogramów, co wiąże się z poczuciem kontroli nad własnym życiem.

Charakterystyczne dla anoreksji jest ukrywanie przed bliskimi swoich problemów – np. picie dużej ilości wody przed wejściem na wagę, noszenie luźnych ubrań lub podwójnych warstw ubrań, stosowanie środków przeczyszczających lub moczopędnych, dyskretne wypluwanie jedzenia i chowanie go np. do serwetki, częste gotowanie dla bliskich. By uzasadnić odmowę jedzenia, osoba chora twierdzi często, że jadła posiłek na mieście. Niektóre osoby z anoreksją prowadzą też własne blogi (tzw. motylki, ruch pro-ana), gdzie dzielą się pomysłami na to, jak schudnąć, jak

ukryć jedzenie, zachęcają do anoreksji, chwalać się zdjęciami. Innymi słowy – propagują anoreksję, czyniąc z tej choroby styl życia. Jedno z haseł ruchu anorektyczek to: „lepiej być chudą niż zdrową”, a jego symbolem są czerwone bransoletki.

### Skutki wygłodzenia

Spadek masy poniżej 15 proc. normy przewidzianej dla danego wieku i wzrostu – to jedno z kryteriów diagnostycznych anoreksji. Jest wiele następstw tak drastycznego niedożywienia organizmu. Przede wszystkim pogarsza się jakość życia, pojawiają się trudności z pamięcią i koncentracją, występują spadki nastroju, następuje wyczerpanie fizyczne i trudności ze snem. Chorzy skarżą się na częste uczucie zimna, bóle głowy, wypadanie włosów. Dochodzi też do obwodowych obrzęków, na ciele pojawia się dodatkowe owłosienie (tzw. lanugo), skóra jest bardzo sucha, łuszcząca się. Występują bóle brzucha, stany zapalne żołądka i jelit. Dochodzi też do zaburzenia gospodarki tłuszczowej z podwyższonym stężeniem cholesterolu ogólnego, a u kobiet zanika cykl miesięczkowy. Jest to obraz wygłodzenia organizmu.

Z anoreksją często powiązane są zaburzenia depresyjne, obsesyjno-kompulsyjne, zaburzenia z napadami paniki, nadużywanie substancji psychoaktywnych. Zdarza się, że po jakimś czasie chorowania na anoreksję, osoba chora zaczyna prowokować wymioty i anoreksja może przejść w bulimię (naprzemienne objadanie się i wymiotowanie).

### Przyczyny

Na anoreksję najczęściej choruje młodzież i młodzi dorośli, kobiety częściej niż

mężczyźni. Zachorowalność wynosi odpowiednio: 19/100tys. wśród kobiet oraz 2/100tys. wśród mężczyzn.

W etiologii jadłowstrętu bardzo ważną rolę odgrywają czynniki biologiczne (czynniki genetyczne, zakłócenia w aktywności neuroprzekazników i neuromodulatorów oraz zmiany w układzie hormonalnym). Istnieje też związek między anoreksją a skłonnością do zachowań obsesyjno-kompulsyjnych w okresie dojrzewania. Ważną rolę w powstawaniu zaburzeń odgrywają czynniki rodzinne, zwłaszcza nieprawidłowe relacje z rodzicami oraz pomiędzy nimi. W rodzinach anorektycznych obserwuje się m.in. sztuczność relacji, ukrywanie uczuć, tłumienie agresji, nadopiekuńczość oraz uniemożliwianie autonomii dorastającemu dziecku. Ponieważ ostatnie kilkadziesiąt lat przyniosło duży wzrost zachorowań na anoreksję, za znaczące w powstawaniu tego zaburzenia uznaje się także czynniki społeczno-kulturowe. Chodzi przede wszystkim o współczesne kanony wyglądu, tempo życia, rolę mediów społecznościowych. Kontrola nad masą ciała może być postrzegana jako czynnik stabilizujący w kontekście różnorodnych wymagań, jakie narzuca nam współczesny świat.

Leczenie anoreksji obejmuje pomoc medyczną psychiatryczną oraz długoterminową psychoterapię indywidualną i rodzinną.

**Marta Komorowska**

Psycholog ZOZ Medycyny Pracy Służby Więziennej w Poznaniu  
zdjęcie w tle: Adobe Stock

Więzienne gazetki są ważne. Rozwijają kreatywność i uczą pracy zespołowej. Poza tym radzą, bawią i uczą. W aresztach śledczych i zakładach karnych ukazuje się ponad 60 tytułów. Redagują i wydają je osadzeni. Z dużą pomocą funkcjonariuszy.

# Zaciekawić, nie zanudzić

Jak co miesiąc podzielili się pracą. Spośród 24 stron osiem albo dziewięć to stałe kolumny. Ustalili, kto robi kalendarium, ciekawostki, motoryzację. Historia już była. Wychowawca ds. kulturalno-oświatowych zaakceptował tematy. We wstępniaku „Matragony” napisali: „Miłego czytania życzy redakcja”.



Redakcja to trzech osadzonych zatrudnionych w radiowęźle i bibliotece, czyli w centrum kulturalno-oświatowym. Tak nazywa się budynek, w którym mieszczą się biblioteka, radiowęzeł i in-troligatornia. Codziennie o ósmej rano st. szer. Marek Fejdasz, wychowawca ds. k.o. w Zakładzie Karnym w Łupkowie, doprowadza ich tam z pawilonów mieszkalnych. Pracują do południa. Oprócz wydawania gazetki zajmują się nagrywaniem pogadanek i audycji radiowych oraz wypożyczaniem książek. Zespół jest młody. Człowiek odpowiedzialny za radiowęzeł pracuje w CKO od dwóch miesięcy, jeden bibliotekarz jest od pół roku, drugi od roku.

– Najdłuższej ten sam zespół redakcyjny miałem dwa lata – mówi wychowawca. – Zdarzyło się tak w okresie covidowym, gdy osadzeni nie mogli wychodzić na zewnątrz. Zazwyczaj są tu na chwilę. Praca w naszym centrum kulturalno-oświatowym jest traktowana jako przejściówka, sprawdzenie, czy osadzeni potrafią wywiązywać się z obowiązków i mogą być zatrudniani na zewnątrz.

Marek Fejdasz jako wychowawca i redaktor odpowiedzialny za każde wydanie

jest związany z gazetą od sześciu lat, ale gazeta istnieje dłużej. Powstała w 1990 r. z inicjatywy Doroty Kosiby-Judy, psycholog, która z mężem przeniosła się w Bieszczady i zamieszkała u podnóża góry Matragona. Stąd tytuł pisma. Przez wiele lat teksty były pisane na maszynie i kserowane. Niestety nie zachowały się żadne numery z tamtych lat. Niewiele pamięta też ówczesna pani psycholog.

– Mogłam się porwać na coś takiego – wspomina. – To były takie ziny\* i na pewno nie byliśmy jedyną jednostką, która tworzyła tego typu pisma.

Po jej odejściu z zakładu karnego, gazeta trafiła pod opiekę Henryka Antoniewicza, dziś majora w stanie spoczynku, który był wychowawcą do spraw kulturalno-oświatowych. Jego pomysł na gazetę był jasny: skupić się na odbiorcach, ich życiu, potrzebach. Edukować ich, dostarczać potrzebnych informacji, unikać powielania tego, co w gazetach wolnościowych.

– Były teksty prawne, dotyczące warunków zwolnienia, pisanie skarg, rozumienia przepisów – opowiada Henryk Antoniewicz. – Był dział dotyczący pomocy społecznej, profilaktyka alkoholowa

i narkotykowa, a także kącik literacki i popularyzacja sportu na terenie zakładu. Wszystko, co znalazło się w gazecie, dotyczyło bezpośrednio więźniów. Efekt był taki, że z miesiąca na miesiąc przybywało nam czytelników i mogę śmiało powiedzieć, że stworzyliśmy bardzo ambitny tytuł.

## Fascynuj, nie nudź!

„Matragona” pod redakcją Henryka Antoniewicza ukazywała się przez dziesięć lat. Potem, przez kolejną dekadę, drukowana była mniej lub bardziej regularnie. W 2016 r. gazetą zajął się nowo zatrudniony funkcjonariusz Marek Fejdasz. Od tego czasu regularnie, co miesiąc, pomaga osadzonym przygotować 24-stronicową gazetę. Raz – zaraz na początku jego kadencji, tytuł zdobył trzecie miejsce w konkursie „Szpalty za kratą”. Przez te wszystkie lata wychowawca nauczył się, że informacje i pomysły do gazety trzeba zbierać z wyprzedzeniem, zapisywać w folderach i mieć głowę otwartą na nowości. Osadzonym, którzy robią gazetę przy pomocy dwóch komputerów, bez dostępu do internetu, mówi, że czytelnika trzeba zaciekawić, a nie zanudzić. I to jest



najważniejsze kryterium: wnieść coś nowego, przydatnego, ciekawego. Pomysły czerpią z głowy – piszą o rzeczach, które ich interesują, ale zbierają też propozycje od osadzonych z pawilonów. Na przykład ostatnio jeden z więźniów powiedział im, że pochodzi z Krasiczyna, że jest tam fajny zamek. Poprosili wychowawcę, żeby ściągnął im z sieci informacje na ten temat. Potem na ich podstawie napisali teksty. Nie kopiują. Starają się pisać zrozumiale. Unikają napuszonego języka, skomplikowanych zwrotów, zawziętej terminologii. Wiedzą, że lepiej brzmią zdania krótkie niż tasiemce na kilka wersów.

– Zamieszczamy dużo tekstów dotyczących naszego regionu – opowiada wychowawca. – Osadzeni pisali o Bieszczadach, o Łemkach i Bojkach, ale są też ciekawostki z całego kraju, a nawet ze świata. W jednym z numerów wydrukowaliśmy na przykład artykuł o zamachu na World Trade Center.

Bardzo często dobór tematów jest związany z cyklem kalendarzowym. Są święta, o których warto przypomnieć, uroczystości, rocznice. Patrząc w kalendarz, osadzeni czerpią inspiracje do tematów historycznych, ale też ciekawostek. Na przykład w styczniowym numerze napisali o powitaniu Nowego Roku w różnych zakątkach świata, w lutym

o świętym Walentym, a w kwietniu o Światowym Dniu Zdrowia. W każdym miesiącu publikują też kalendarium, które wbrew pozorom nie jest kalką informacji z poprzednich lat.

– Osadzeni muszą przypilnować daty, sprawdzić, bo przecież niektóre święta są ruchome – mówi Marek Fejdasz. – Nie mają ściągawki z poprzedniego roku, tylko kalendarz, tam muszą patrzeć. Tematów i inspiracji szukają, skupiając się na aktualnościach danego miesiąca.

### Czytaj i twórz

Więzienia potrzebują gazet z takich samych powodów co społeczeństwo. Ludzie chcą wiedzieć, co dzieje się lokalnie i globalnie. Gazety są dla nich źródłem informacji, ale i rozrywki. Podobnie osadzeni traktują więzienną prasę. Z jednej strony jest ona oknem na świat, z drugiej informacją o tym, co dzieje się tuż obok. Rozwijają pasję, zachęca, uczy.

– Ciekawe jest to, że każdy zespół redakcyjny wnosi coś nowego – mówi wychowawca. – Rok temu na naszych łamach królował sport, ostatnimi czasy pojawiło się dużo artykułów motoryzacyjnych. Z kolei dwa lata temu dominowała muzyka. To wszystko związane jest z zainteresowaniami osób pracujących przy wydawaniu gazety, ale idealnie wpisuje się

w oczekiwania czytelników. Panowie lubią czytać o samochodach, sporcie i muzyce.

Obok tych tematów ważne są aktualności z jednostki, informacje z życia zakładu i kącik bibliotekarza – tu osadzony poleca konkretne książki dostępne w więziennej bibliotece. Od czasu do czasu pojawiają się tematy prawne, porady, cennik produktów w kantynie i ogłoszenia na przykład o tym, jakie gry można wypożyczyć w centrum kulturalno-oświatowym. Zdecydowanie za mało jest twórczości własnej, opartej na własnych doświadczeniach.

– Zachęcamy w każdym numerze, żeby publikowali na łamach „Matragony”, ale chyba osadzonym brakuje odwagi – mówi wychowawca. – Od czasu do czasu zdarza się, że ktoś da nam wiersze do publikacji. Chciałbym, żeby to było miejsce, w którym więźniowie dzielą się swoją twórczością, ale jedyne, co mogą zrobić to przypominać, że jesteśmy i namawiać do dzielenia się twórczością na naszych łamach.

Anna Krawczyńska  
zdjęcia archiwum jednostki

\*Zin (skrót od ang. *fan magazine*) – rodzaj nieprofesjonalnego pisma tworzonego przez osobę bądź grupę osób, miłośników jakiegoś tematu, skierowanego do osób podzielających owe zainteresowania.



**W kwietniu odbyło się pierwsze spotkanie rekolekcyjne dla funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej i ich rodzin. Ich hasło to „Odważnie idź swoją drogą”.**

Prowadzący rekolekcje o. dr Jan Dezyderiusz Pol, franciszkanin, tłumaczy, że aby wprowadzić w życie to motto, trzeba spełnić trzy warunki. Po pierwsze: dokonywać właściwych wyborów, mając jasno wyznaczony cel. Po drugie: być wytrwałym. To cecha osób, które mimo trudności nie ustępują i nie rezygnują ze swoich dążeń. – Celem każdego wierzącego jest powołanie do świętości – przypomniał ojciec Pol podczas rekolekcji. Św. Jan Paweł II, mówiąc o powszechnym powołaniu do świętości, przywoływał listy św. Pawła Apostoła, patrona więźniaków. Świętość to cel

każdego wierzącego, ale też zachęta do bycia świadkiem i prorokiem. To ostatnie jest trzecim warunkiem. – Warto zastanowić się, co mnie do tego celu przybliża – radzi o. Jan Pol.

Tego nie da się osiągnąć bez modlitwy, tej osobistej i wspólnej. Doświadczyli jej wszyscy uczestnicy pierwszych ogólnopolskich rekolekcji w Służbie Więziennej. Podczas trzydniowego spotkania nie zabrakło rozmów indywidualnych i grupowych, a w czasie wolnym można było odkrywać uroki malowniczej okolicy ośrodka Caritasu nad jeziorem Raczyńskim w wielkopolskim Zaniemyślu.

Zdaniem o. Jana Pola tak duża grupa zawodowa, jaką są funkcjonariusze i pracownicy Służby Więziennej, powinna mieć chwilę na refleksję i oddech od codziennych zajęć, a religijność jest przestrzenią również przez nich cenioną. – Zdarza się, że funkcjonariusze pracujący na zmiany nie mają możliwości

przygotowania się do przyjęcia sakramentów związanych z wydarzeniami rodzinnymi. Kiedyś duszpasterstwo więzienne było głównie ukierunkowane na osadzonych, nie na kadrę – mówi. – Od pewnego czasu to się zmienia, kapelani są też blisko osób pracujących w jednostkach penitencjarnych.

Z inicjatywą rekolekcji wyszli sami funkcjonariusze. W przyszłości ojciec Pol chciałby, żeby inspiracją były słowa świętego Pawła. – Skoro mamy patrona, warto go wykorzystać, pokazać, jak ważny w Kościele jest jego dorobek, że jego nauka może służyć funkcjonariuszom, że każdy może żyć przymiotami św. Pawła – prawością, wiernością, wytrwałością, odwagą – wyjaśnia. – Czy rekolekcje dalej będą się rozwijać, ewoluować? – To zależy czy będą chętni, żebyśmy mieli dla kogo je organizować – podsumowuje o. Jan Pol.

Aneta Łupińska

# Jak jedna wielka rodzina

**Z chor. Karoliną Kosterą ze Szkoły Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości i st. chor. Radosławem Wsułem z Zakładu Karnego w Białej Podlaskiej, inicjatorami zorganizowania rekolekcji, rozmawia Aneta Łupińska.**

**Jesteście pomysłodawcami pierwszych rekolekcji w Służbie Więziennej. Jak do tego doszło?**

**Karolina Koster:** – Zaczęto się od gestu, który wymagał odwagi. Z Radkiem spotkał się w sierpniu 2021 roku w Kaliszu

na studiach podyplomowych z penitencjarystyki dla kandydatów na oficerów Służby Więziennej. W stołówce przed jednym z posiłków przeżegnałam się. Radek to zauważył, okazało się, że mamy wspólne wartości. Zaczęliśmy rozmawiać.

**Znaliście się wcześniej?**

**Radosław Wsuł:** – Wiedzieliśmy, że jesteśmy w jednym plutonie. Szybko nawiązaliśmy kontakt. Na których zajęciach mieliśmy anonimowo podać jedną cechę każdego poza sobą. Potem te kartki do nas wróciły.



W grupie było 18 osób. Dostaliśmy wypisanych 17 cech, tak jak postrzegają nas inni. Kiedy zobaczyłaś, że ktoś napisał tobie „odważna”, od razu wiedziałaś, że to ja.  
**KK:** – Od odwagi wszystko się zaczęło. Jej motyw pojawił się również w tytule rekolekcji zaproponowanym przez ojca Pola. Byliśmy zaskoczeni, gdy go zobaczyliśmy, ponieważ ojciec nie znał tej historii.

**Kto pierwszy rzucił hasło rekolekcji?**

**KK:** – Nie potrafię przypomnieć sobie tego momentu. Kiedy się okazało, że Radek gra na gitarze, jego żona śpiewa, to czego więcej nam brakowało?

**RW:** – Ja też nie pamiętam.

**Od razu wiedzieliście, że w rekolekcjach wezmą udział rodziny funkcjonariuszy?**

**RW:** – Początkowo zakładaliśmy, że tylko funkcjonariusze i pracownicy Służby Więziennej.

**KK:** – To był pomysł żony Radka. Pojawiła się też intencja, aby osoby spoza służby poczuły trochę, w jakim środowisku i z jakimi osobami funkcjonariusze realizują swoje obowiązki zawodowe. W domu nie relacjonuje się szczegółów z pracy, a podczas rekolekcji kilka wypowiedzi zilustrowało codzienność pełnienia służby.

**Rekolekcje prowadził ojciec Jan Dezyderiusz Pol, franciszkanin. Zwróciliście się do niego z propozycją?**

**KK:** – Tak, zależało nam, żeby to był duchowny, który zna realia więzienne.

**Kiedy ojciec przedstawił ten pomysł ks. Adamowi Jabłońskiemu, Naczelnemu Kapelanowi Służby Więziennej, bo chciał usłyszeć jego opinię, ten powiedział: „Od tego jesteśmy!”**

**KK:** – Od pomysłu do pierwszego spotkania z ojcem Janem w Warszawie minął niecały miesiąc, więc bardzo szybko ustaliliśmy wszystkie szczegóły: termin, wstępny program i miejsce.

**Na początku rekolekcji ojciec Pol powiedział, że bierzemy udział w eksperymencie. Jak wy go postrzegacie?**

**KK:** – Było mi miło, gdy usłyszałam opinie uczestników, że wszyscy się na nie ucieszyli. Nauka ojca jest bardzo cenna, dużo można z niej wynieść, ale reakcja uczestników rekolekcji, entuzjazm i to, że czujemy się tutaj jak jedna wielka rodzina, daje mi ogromną radość. Mam wrażenie, że wszyscy jesteśmy szeregowymi Pana Jezusa, wszyscy jesteśmy równi. Nie odczuwa się zależności służbowych.

**RW:** – Fajnie, że przyjechały osoby z dużym doświadczeniem życia religijnego. Są w różnych wspólnotach, wcześniej uczestniczyły już w rekolekcjach. Od wielu przyjazd wymagał poświęcenia, bo zdecydowali się na to mimo różnych sytuacji życiowych.

**Będzie kontynuacja?**

**KK:** – Bardzo bym chciała, czekam z niecierpliwością.

zdjęcia **Aneta Łupińska**



fot. archiwum

# Działalność na rzecz pokoju i bezpieczeństwa

Zgodnie z ustawowymi regulacjami do zadań Służby Więziennej należy m.in. współdziałanie z odpowiednimi formacjami innych państw oraz z organizacjami międzynarodowymi na podstawie umów i porozumień międzynarodowych. Zaangażowanie formacji w zadania o charakterze międzynarodowym reguluje m.in. decyzja Rady Ministrów z dnia 7 lipca 2020 r. dotycząca włączenia Służby Więziennej do Narodowego Planu Implementacyjnego Cywilny Kompakt Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony.

Przywołany dokument przewiduje docelowo włączenie funkcjonariuszy Służby Więziennej do udziału w cywilnych misjach Unii Europejskiej, których podstawowym celem jest budowanie opartego o wspólne wartości porządku prawnego w innych krajach.

## Współpraca z UE

W ramach wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony podkreśla się w szczególności konieczność umiejętnego i efektywnego reagowania na zagrożenia bezpieczeństwa takie jak nielegalna migracja, zagrożenia hybrydowe czy zorganizowana przestępczość, wskazując, że Unia Europejska i państwa członkowskie muszą ściśle ze sobą współpracować, aby móc odpowiedzieć na te wyzwania. Z uwagi na szerokie doświadczenie funkcjonariuszy Służby Więziennej, Rada Ministrów podjęła decyzję o włączeniu funkcjonariuszy również naszej formacji do udziału w tego rodzaju misjach. Zgodnie z założeniami planu, niezwłocznie po dokonaniu nowelizacji ustawy regulującej działalność Służby Więziennej, funkcjonariusze uzyskają możliwość udziału w misjach zagranicznych organizowanych pod egidą Unii Europejskiej i zaangażowani będą w działania kształtujące system penitencjarny w ramach poszczególnych misji, spośród których jako najistotniejsze wskazuje się misje w Gruzji, Kosowie, Ukrainie, a także na Bliskim Wschodzie i w Afryce.

## Agenda ONZ

Dodatkowo, w ramach prowadzonej działalności międzynarodowej i delegowania ekspertów na misje oraz działalności krajowej, Służba Więzienna w ramach Narodowego Planu Implementacyjnego zobligowana została do podjęcia działań

związanych z wdrożeniem Krajowego Planu Działania na rzecz realizacji Agendy ONZ dotyczącej kobiet, pokoju i bezpieczeństwa na lata 2018–2021. Dokument ten zwraca szczególną uwagę na rolę kobiet w ramach każdej z formacji mundurowych, ich istotny wpływ na procesy decyzyjne, a także na konieczność zapewnienia wszelkiej niezbędnej pomocy kobietom dotkniętym przemocą, w szczególności w związku z prowadzonymi konfliktami zbrojnymi. Rada Ministrów podjęła decyzję o przedłużeniu do 2023 r. okresu obowiązywania Krajowego Planu Działania dotyczącego Agendy ONZ „Kobiety, pokój i bezpieczeństwo”. Plan nakłada na ministerstwa i formacje mundurowe uczestniczące w jego realizacji szereg zobowiązań związanych z zagwarantowaniem udziału kobiet w zapobieganiu konfliktom m.in. poprzez wzmacnianie ich pozycji w sektorze bezpieczeństwa.

Mając na względzie powyżej opisane zobowiązania, Służba Więzienna prowadzi działania na rzecz wzmocnienia pozycji kobiet w służbach mundurowych, w szczególności w ramach kampanii informacyjnych ukazujących możliwości rozwoju kariery zawodowej i roli kobiet piastujących funkcje kierownicze w zapewnieniu prawidłowego funkcjonowania poszczególnych jednostek organizacyjnych.

## Pomoc kobietom i dzieciom

Realizowane są również zadania związane z udzieleniem wsparcia ofiarom oraz przeciwdziałaniem przemocy ze względu na płeć. Działania takie widoczne są w szczególności w kontekście konfliktu zbrojnego na Ukrainie i wsparcia, które udzielane jest kobietom i dzieciom uciekającym przed wojną. Zgodnie z opisanymi zobowiązaniami funkcjonariusze w całym

kraju włączyli się w pomoc humanitarną Ukraińcom, którzy zmuszeni byli opuścić swoje miejsce zamieszkania. Organizują zbiórki rzeczowe i pieniężne, oddają krew, oferują transport i zakwaterowanie zarówno w prywatnych mieszkaniach, jak i jednostkach organizacyjnych Służby Więziennej. Pomoc uchodźcom niosą także psychologowie Służby Więziennej, najczęściej kobiety.

Ponadto, w przypadku nowelizacji ustawy o Służbie Więziennej w zakresie udziału w misjach zagranicznych, funkcjonariusze formacji włączeni zostaną do procesu rekrutacyjnego na misje organizowane przez Unię Europejską, który realizowany będzie przy uwzględnieniu założeń Agendy ONZ „Kobiety, pokój i bezpieczeństwo”.

Należy zatem podkreślić, że rolą funkcjonariuszy Służby Więziennej nie jest wyłącznie zapewnienie porządku na terenie aresztów śledczych i zakładów karnych. W ramach szeroko rozumianego systemu bezpieczeństwa państwa podejmowane są różnego rodzaju działania, również o charakterze międzynarodowym, do których realizacji włączani są funkcjonariusze naszej formacji. Bezsprzecznie stanowi to wyraz szczególnego uznania dla kompetencji i wiedzy pracowników więziennictwa, którzy docelowo będą mieli możliwość dzielenia się nią z organami innych państw, przez co zostaną aktywnie włączeni w proces budowania praworządności i zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie i poza nią.

## Kacper Suwiński

Pełnomocnik Dyrektora Generalnego Służby Więziennej ds. Ochrony Praw Człowieka i Równego Traktowania, więcej: <https://sw.gov.pl/dzial/ochrona-praw-czlowieka-i-rowne-traktowanie>

były ARESZT ŚLED CZY W ZABRZU

**PRISON RUNNER**

ZAPISY NA BIEG OD 15.03.2022 DO 26.05.2022

29.05.2022

8:30 OTWARCIE IMPREZY

9:00 START BIEGU

ZWIEDZANIE 28.05.2022

DZIEŃ OTWARTY 8:00-2:00

WEJŚCIE CO 10MIN

KIBICOWANIE 29.05.2022

BIEG Z PRZESZKODAMI 8:30-16:00

PEWNY WSTĘP PO ZAKUPIE BILETU

PEWNY WSTĘP

PO ZAKUPIE BILETU OD 12ZŁ

PO ODDANIU KRWI WSTĘP WOLNY

OD 17ZŁ

ORGANIZATOR

ZARZĄD OKRĘGOWY NSZZ FiPW  
W KATOWICACH

REJESTRACJA



ZAKUP BILETÓW



PATRONAT HONOROWY

PATRONAT MEDIALNY

SPONSORZY

**PARTNERZY**



## SWWS zaprasza na Tactical Prison Rescue

Czas: 23-27 maja 2022 r.

Miejsce: Kampus Mundurowy SWWS w Kaliszu

## Zaproszenie na Tactical Prison Rescue 2022

W tym roku po raz siódmy odbędą się Manewry Ratowniczo-Taktyczne pt. „Tactical Prison Rescue 2022”. Ponownie organizuje je Szkoła Wyższa Wymiaru Sprawiedliwości w myśl zasady: „Przygotowujemy najlepszych na najgorsze i każde życie jest dla nas najważniejsze bez względu na to, po której stronie kraty się znajdujesz”.

Zawody przeprowadzone będą w dniach 23–27 maja 2022 r. na terenie Kampusu Mundurowego SWWS w Kaliszu oraz w punktach usytuowanych w promieniu 30 km od miejsca stacjonowania zespołów.

W poprzednich edycjach, w przedsięwzięcia zaangażowane były najlepsze jednostki specjalne podlegające Ministerstwu Sprawiedliwości, Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Ministerstwu Obrony Narodowej. Uczestnikami tegorocznych manewrów będą funkcjonariusze wchodzący w skład Grup Interwencyjnych Służby Więziennej reprezentujący poszczególne okręgowe inspektoraty, a także zaproszone zespoły z innych formacji mundurowych: Samodzielne Pododdziały Antyterrorystyczne Policji, Zespoły Interwencji Specjalnych Straży Granicznej, Centralne Biuro Antykorupcyjne, Centralne Biura Śledcze Policji, Akademia Wojsk Lądowych, Służba Ochrony Państwa, Bataliony Powietrznodesantowe, Oddział Specjalny Żandarmerii Wojskowej, Jednostka Wojskowa AGAT i jednostki zagraniczne.

Zawody mają na celu sprawdzenie poziomu wyszkolenia poszczególnych grup współdziałania z jednostkami systemu ratownictwa medycznego i wypracowanie wspólnych procedur ratowniczych na wypadek wystąpienia zdarzeń. To także okazja do zintegrowania grup, wymiany

doświadczeń oraz umiejętności pomiędzy zawodnikami.

Zawodom będą towarzyszyły także inne wydarzenia: 24 maja została zaplanowana konferencja naukowa na temat współczesnych zagrożeń i bezpieczeństwa publicznego, a 25 maja, w trakcie zawodów, odbędzie się Dzień Edukacji

dla Bezpieczeństwa w Hali Widowisko-Sportowej Arena w Kaliszu.

Harmonogram zawodów, regulamin oraz więcej informacji można znaleźć na stronach organizatora:

[www.tacticalprisonrescue.pl](http://www.tacticalprisonrescue.pl)

oraz <https://www.facebook.com/Tactical-PrisonRescue>





## Filmoterapia w Świdnicy (1)

# Narodziny

**Areszt Śledczy w Świdnicy zapisze się w historii jako pierwsza z polskich jednostek penitencjarnych, w której zorganizowano warsztaty filmowe.**

Nieśmiałe początki przygody z filmem w świdnickim areszcie miały miejsce w lecie 2009 r., kiedy to w świetlicy jednostki funkcjonariusze działu penitencjarnego zorganizowali pokaz filmu „Bad Boys. Cella 425” oraz spotkanie z jego autorem, Januszem Mrozowskim. Wtedy grupa skazanych po raz pierwszy mogła zobaczyć, na niewielkim ekranie, nie tylko sam film wyświetlany z projektora multimedialnego, ale przede wszystkim porozmawiać z twórcą o projekcie i emocjach mu towarzyszących. Tematyka filmu nie była publiczności obca, albowiem dokument przedstawiał codzienne życie więźniów jednostki w Wołowie.

### Okiem Młodych

Rok później odbyła się kolejna prezentacja filmu Janusza Mrozowskiego, który w tym czasie był w Świdnicy przewodniczącym jury trzeciej edycji Festiwalu Filmów Dokumentalnych Tworzonych przez Młodzież „Okiem Młodych”. Tym razem więźniowie zobaczyli „Bad Girls. Cella 77”, film o siedmiu kobietach odbywających karę.

Przełom we współpracy Aresztu Śledczego w Świdnicy, zarówno ze Świdnickim Ośrodkiem Kultury, jak i Fundacją Visionica, nastąpił w 2011 r., kiedy dyrektorem artystycznym festiwalu „Okiem Młodych” został Lech Moliński, jak się okazało później – nie tylko wielki pasjonat filmu, ale także gorący zwolennik współpracy z aresztem. W trakcie czwartej odsłony festiwalu w świdnickim areszcie odbył się pokaz specjalny filmu „Born dead” oraz spotkanie więźniów z Jackiem Bławutem. W słoneczne południe, tuż przed emisją filmu, zabytkowe skrzynkowe okna świetlicy zastąpiono krzakiastymi więziennymi kocami, aby umożliwić pokaz. Widok więziennej sali kinowej z zakrytymi oknami początkowo wywołał konsternację reżysera, ale ożywiona dyskusja i duże zainteresowanie osadzonych świadczyły o dobrym odbiorze.

Podczas V edycji festiwalu „Okiem Młodych” w 2012 r. osadzeni obejrzeni już wszystkie filmy festiwalowe, a dodatkowo spotkali się z autorami obrazów – „Rozmowa” i „Wycieczka”. Moderatorem spotkań był Lech Moliński, który później stał się w areszcie stałym gościem jako prowadzący podobne prezentacje. Efekty przerosły najśmielsze oczekiwania, a funkcjonariusze organizujący spotkania nie spodziewali się żywiołowej reakcji oglądających i równie ciekawych, a zarazem budujących dyskusji.

Ogromne zainteresowanie, jakie wśród osadzonych w świdnickim areszcie śledczym wywołały filmy zaprezentowane w ramach Festiwalu Filmów Dokumentalnych „Okiem Młodych”, zaowocowało niecodzienną inicjatywą. 11 października 2012 r. dyrektor aresztu, ppłk Bogusław Wojtal, podpisał ze Świdnickim Ośrodkiem Kultury porozumienie o współpracy. Jego sygnatariuszką z ramienia ŚOK-u była Bożena Kuźma, ówczesna kierownik ruchu amatorskiego (aktualnie zastępca dyrektora). Odtąd film na stałe zagościł w repertuarze zajęć kulturalno-oświatowych świdnickiego aresztu, gdzie pokazy były organizowane co kilka tygodni. Powstał nawet filmowy klub dyskusyjny.

### Więzienne jury

Z czasem zajęcia kulturalno-oświatowe opierające się na projekcji filmów przerodziły się w swoisty więzienny festiwal filmowy, który stał się nieodłącznym elementem świdnickiego festiwalu „Okiem Młodych”. I tak, od 2014 r. do dziś, funkcjonariusze działu penitencjarnego co roku wybierają grupę osadzonych do więziennego jury, które przez trzy dni festiwalowe, w czasie prezentacji filmów w teatrze Świdnickiego Ośrodka Kultury, ogląda je w świetlicy jednostki. W głosowaniu osadzeni wybierają najlepszy obraz, a dla zwycięzcy fundują nagrodę, którą tradycyjnie już jest obraz zatytułowany



„Kinematografek”, malowany przez jednego ze skazanych. Od 2019 r. nagrody będące rękodzielnymi osadzonych trafiają także do autorów filmów, które zajęły drugie i trzecie miejsce według więziennego jury.

Tradycją stały się również piątkowe spotkania wieńczące festiwal w areszcie. W pokazach specjalnych uczestniczą zaproszeni przez funkcjonariuszy goście, czyli autorzy filmów konkursowych, przedstawiciele jury głównego konkursu, a także organizatorzy festiwalu. Goście mają okazję poznać specyfikę pracy funkcjonariuszy Służby Więziennej i uczestniczyć w pokazie filmowym w szczególnych warunkach, wśród widzów, którzy do kina nie przyjdą, ponieważ odbywają karę pozbawienia wolności.

Po ogłoszeniu werdyktu przez przewodniczącego więziennego jury następuje projekcja zwycięskiego filmu, a po niej dyskusja filmowców ze skazanymi. Moderuje ją Lech Moliński, dyrektor



Maciej Jankowski z nagrodą od skazanych



W teatrze podczas gali festiwalu „Okieł Młodych” z prezydent Świdnicy Beatą Moskał-Staniewską

artystyczny Festiwal Filmów Dokumentalnych „Okieł Młodych”, a jednocześnie wicedyrektor Wrocławskiej Fundacji Filmowej. Podczas oficjalnego zakończenia festiwalu funkcjonariusze Aresztu Śledczego w Świdnicy wraz z osadzonymi uczestniczą w uroczystej gali odbywającej się w teatrze Świdnickiego Ośrodka Kultury.

### Odwrotu nie było

Wartości płynące z realizacji projektów filmowych szybko docenił piszący te słowa, wychowawca ds. kulturalno-oświatowych jednostki, który napisał autorski program resocjalizacyjny pt. „Kocham kino”. Jednym z jego elementów stały się warsztaty filmowe. W 2016 r. w ich realizację włączył się Maciej Jankowski, więźniów laureat ówczesnej nagrody „Kinematografek”. – *Wówczas powiedziałem, że skoro osadzeni uczestniczą w wyborze filmu, który im się najbardziej podoba, to kolejnym krokiem powinna być*

*próba zrobienia własnego filmu – wspomnia Maciej Jankowski. – I tak to bezrefleksyjnie powiedziałem, a bardzo szybko funkcjonariusze aresztu wraz z Lechem Molińskim podchwycili temat i zapytali, czy jako studenci nie zdecydowalibyśmy się, by tu przyjechać i zrobić warsztaty. Odwrotu nie było!*

W kwietniu 2018 r. dwójka studentów Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. L. Schillera w Łodzi, albowiem w projekt włączyła się również Patrycja Polkowska, rozpoczęła pracę z grupą 12 skazanych recydywistów. Celem filmowców było pokazanie swojej pracy i rozwijanie pasji twórczej osadzonych. Podczas trzydniowych warsztatów skazani poznali zasady tworzenia obrazu filmowego, a także zainspirowali się do własnej pracy z kamerą. Zajęcia rozpoczęły się od podstawowych kwestii: jak radzić sobie z kamerą, jak kadrować, jak rozmawiać, wreszcie co wybierać z nagranych materiału, by



Spotkanie z filmowcami

powstała ciekawa opowieść. Drugiego dnia odbyły się już zajęcia praktyczne z kamerą, podczas których skazani, podzieleni na cztery grupy, pracowali przy pierwszych ujęciach zdjęciowych, a także wywiadach przed kamerami.

Atmosfera podczas zajęć i zaangażowanie skazanych zaskoczyły prowadzących. Jak podkreślała Patrycja Polkowska, skazanym szło rewelacyjnie. Według niej to nie specyfika miejsca, ale raczej charakter ćwiczeń do tego doprowadziły. Osadzeni w trakcie realizacji poszczególnych scen byli sami, sami zadawali pytania i na nie odpowiadali, nikt niczego im nie narzucał. Z kolei Maciej Jankowski podkreślał: *Chcieliśmy, żeby mieli poczucie, że zrobili coś dobrego, że są twórcami, że życie czymś ich zaskoczyło, że w tej ich codzienności, nagle wydarzyło się coś, co wpłynęło na nich w taki „rozmiękczający” sposób. Trochę się śmiali, trochę wygłupiali. „Za kim najbardziej tęsknisz?”. „Za dzieckiem, za synem”. Otwierali się przed kamerą nagle i dość niespodziewanie dla samych siebie.*

Udział w warsztatach przerósł oczekiwania również samych uczestników. *Rewelacyjne doświadczenie, coś niesamowitego! Nie wiedziałem, że w ciągu dwóch dni powstanie taki materiał... myślałem, że z tego będzie jakaś komedia, ale powstało coś, co chwyciło za serce, co poruszało, łza się kręciła – tak o pierwszych efektach projektu mówił jeden z osadzonych.*

Studenci zmontowali zebrany materiał zdjęciowy, z którego powstał blisko 7-minutowy film szkoleniowy. Osadzeni opowiadają w nim szczerze o własnych problemach, uzależnieniach, które spowodowały wkroczenie na drogę przestępczą, ale też o miłości do rodzin, dzieci i bliskich. W trakcie ujęć, realizowanych przez osadzonych, mówili o rzeczach trudnych: *jestem alkoholikiem, przez alkohol straciłem wszystko, ale także: rodzina jest dla mnie wszystkim, jeśli żona dalej ze mną będzie, to zrobię dla niej wszystko.* Widać było wzruszenie, a nawet łzy, co w środowisku więziennym jest niezwykle rzadkie, ale z całą pewnością świadczy o ogromnej szczerości i emocjach towarzyszących projektowi.

Podczas ostatniego dnia tych pierwszych w historii warsztatów wykrystalizowały się pomysły na nowe projekty filmowe. O tym napiszemy w następnych odcinkach.

Tekst i zdjęcia **Bartłomiej Perlak**

# W poszukiwaniu pradziadka

Od niemal 24 lat mjr Elżbieta Szóstko pracuje w Areszcie Śledczym w Białymstoku przy ul. Kopernika 21 – w miejscu, w którym 75 lat temu rozstrzelano jej pradziadka sierż. Hieronima Gołaszewskiego, żołnierza Armii Krajowej i członka WiN. Kiedy w 2013 r. na terenie więzienia rozpoczęły się prace ekshumacyjne, wierzyła, że jego szczątki będzie mogła w końcu godnie pochować.



Sierżant Hieronim Gołaszewski  
ps. Ostroga

Kiedy pani major, dzisiaj specjalista działu penitencjarnego, wstąpiła do służby, wiedziała, że na pradziadku Hieronimie ps. Ostroga wykonano wyrok śmierci w dawnym Centralnym Więzieniu Śledczym, czyli na terenie dzisiejszego aresztu, gdzie została zatrudniona. – Mój wujek, syn pradziadka, internowany tutaj w czasie stanu wojennego, miał do mnie pretensje o tę pracę – wspomina funkcjonariuszka. – Bo to miejsce i mundur kojarzyły mu się wyłącznie z aparatem opresji.

## Nadzieja wśród 400 szkieletów

W latach 2013–2015 w białostockim areszcie i na terenie przyległym prowadzono w ramach śledztw IPN rozległe prace ekshumacyjne. W ich rezultacie wydobyto spod ziemi prawie 400 ludzkich szkieletów. Odnajdywano je w dawnym przywięziennym ogrodzie, a także w piwnicach budynku administracyjnego. Należały do ofiar zbrodni: sowieckich z lat 1939–1941, niemieckich do 1944 r. i zbrodni dokonywanych przez UB do 1956 r. Były też ofiary głodu, przepełnienia więzienia i epidemii.

Przed siedmioma laty w dwóch pomieszczeniach piwnic budynku administracyjnego aresztu, gdzie wykonywane były wyroki śmierci na działaczach podziemia niepodległościowego, otwarto Izbę Pamięci w hołdzie ofiarom systemów totalitarnych lat 1939–1956. Wyeksponowano tam w specjalnych gablotach rzeczy osobiste znalezione podczas ekshumacji, na podświetlanych tablicach umieszczono informacje o aparacie represji z tamtego okresu, a na jednej ze ścian pojawiły się nazwiska tych, których

tutaj rozstrzelano. Na podstawie szeroko zakrojonych badań DNA udało się zidentyfikować niektóre szczątki.

– My też z babcią Pelagią Florczykowską, córką Hieronima, oddaliśmy nasze próbki do analizy – uzupełnia Elżbieta Szóstko. – W czasie ekshumacji babcia dostała zezwolenie od dyrektora aresztu i mogła wejść na teren więzienia, by zobaczyć prace przy jamach grobowych. Była już grubo po osiemdziesiątkę i bardzo to wszystko przeżywała. Płakała, ale jednocześnie cieszyła się, że może przebywać w miejscu, w którym jej ukochany ojciec spędził ostatnie tygodnie życia. W tam-

– mama Elżbiety Szóstko – pragnęła, żeby kości dziadka spoczęły u boku jego żony Marianny. Pamiętała, że babcia Marianna całe życie tęskniła za mężem i życzyła sobie, aby był pochowany obok niej, tak jak głosi napis na tablicy nagrobnej.

Tylko że Hieronim się nie odnalazł. Wprawdzie ze źródeł archiwalnych i dowodów zebranych w śledztwie prokuratorów białostockiego oddziału IPN wynikało, że w piwnicach aresztu wykonywane były w latach 40. i 50. ubiegłego wieku wyroki śmierci, wydawane przez ówczesny miejscowy Wojskowy Sąd Garnizonowy, a następnie Wojskowy Sąd Re-



Archiwalne zdjęcie z miejsca odkrycia grobów

tym czasie mocno wierzyliśmy, że odnajdziemy go i godnie pochowamy.

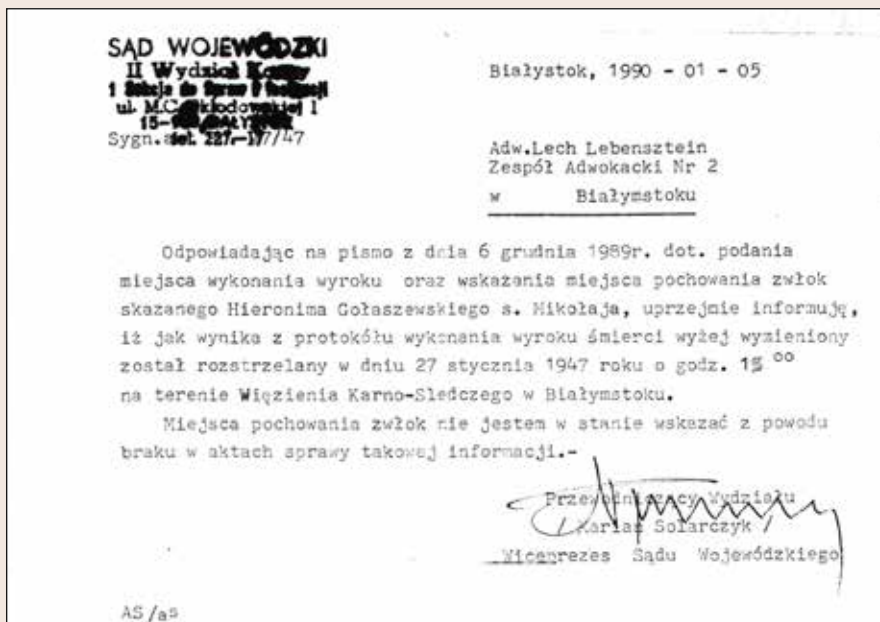
## Z prababcią czy z żołnierzami?

Jednak co do tego pochówku zdania w rodzinie były rozbieżne. Pelagia chciała, żeby ojciec spoczął razem z innymi pomordowanymi w mogile żołnierskiej, a jej córka

jonowy, a Hieronim Gołaszewski został stracony właśnie tutaj w 1947 r., to jednak jego szczątków nie odnaleziono.

## Ostroga i Szarotka Koza

Pani major wspomina, że wzrastała wśród rodzinnych opowieści o pradziadku. – Najczęściej mówiło się o nim, że był



bardzo dobrym człowiekiem, ojcem i mężem, że był waleczny i chciał żyć w wolnej Polsce – wylicza funkcjonariuszka. – Nie mógł się pogodzić z tym, że wojna się skończyła, a Polska nie jest wolna. Jako żołnierz Armii Krajowej i członek WiN pod pseudonimem Ostroga walczył w stopniu

sierzanta w batalionie Topór i Kotwica, to wyczytałyśmy w dokumentach.

O wszelkie dokumenty, o pamięć i rehabilitację ojca zabiegała przez lata córka Pelagia. Elżbieta Szóstko opowiada, że życie babci Peli też nie było łatwe. Kiedy jako dziewczyna dowiedziała się, że ojciec

jest w AK, dołączyła do niego i została łączniczką. Jej pseudonim to Szarotka Koza. Nie chcieli, żeby Marianna, żona Hieronima i matka Peli się martwiła, więc utrzymywali przed nią w tajemnicy to, że działają w podziemiu niepodległościowym. Kiedy jednak Hieronim zaczął się ukrywać, jego córka trafiła na brutalne przesłuchanie. UB szukało jej ojca i torturami chcieli na niej wymóc, by zdradziła, gdzie przebywa. Straszliwie pobita znalazła się w szpitalu. – I chyba to uratowało babci życie, bo stamtąd uciekła przed dalszymi przesłuchaniami i więzieniem – opowiada pani major. – Potem ukrywała się przez dwa lata. W tym czasie doszło do aresztowania Hieronima. Zaskoczyli go w domu. W dodatku znaleziono przy nim broń, którą u pradziadka schował znajomy. Pradziadek go nie wydał i ostatecznie dostał wyrok śmierci za szkodliwą działalność w WiN i AK przeciw Polsce Ludowej oraz za ukrywanie ckm-u. Do tego doszedł całkowity przypadek mienia. Prababcia Marianna razem z dziećmi musiała opuścić dom i zamieszkać u obcych ludzi.

### Może ja doczekam

Elżbieta Szóstko wie, że Hieronim Gołaszewski napisał list do Bolesława Bieruta z prośbą o ułaskawienie. Argumentował, że ma żonę, piątkę dzieci, ale karę podtrzymano, a wyrok śmierci wykonano 27 stycznia 1947 r. w dzisiejszym areszcie śledczym, najprawdopodobniej w budynku, w którym pracuje jego prawnuczka. Ciała Hieronima nie wydano żonie, choć się o nie upominała. Nie dowiedziała się też, gdzie go pochowano. Pamięć o nim miała zagać. – Babcia Pella po dwóch latach życia w ukryciu ujawniła się, ale była w kraju napiętnowana i wkrótce wyemigrowała do Szwecji – wspomina funkcjonariuszka. – Jednak na przełomie lat 80. i 90. zaczęła kompletować wszelkie dokumenty dotyczące ojca. W 1992 r. doprowadziła do uniewinnienia go od zarzucanych czynów. Został zrehabilitowany.

Pelagia Florczykowska 10 lat temu wróciła do Polski na stałe. Bardzo pragnęła, by odnalazły się szczątki ojca. Z taką nadzieją dożyła prawie 95 lat. Zmarła w lutym tego roku. – Może chociaż ja doczekam i dowiem się kiedyś, gdzie spoczywa mój pradziadek – kończy major Szóstko.

Elżbieta Szlązak-Kawa  
zdjęcia Kamil Tyburski, Piotr Kochański,  
archiwum Elżbiety Szóstko  
i aresztu w Białymstoku



Major Elżbieta Szóstko pod tablicą upamiętniającą skazanych na karę śmierci. Wśród nich widnieje nazwisko jej pradziadka

# Mistrz władania bronią



Kapral Sylwester Drozdowski z Aresztu Śledczego w Myśłowicach został mistrzem Federacji MFR w walce na broń. Podczas Międzynarodowego Pucharu Polski Nowoczesnych Sztuk Walki Federacji MFR, który odbył się 23–24 kwietnia 2022 r. w Radlinie, zdobył złoty i srebrny krążek.

W finałowej walce z dwiema pałkami oraz z nunchaku pokonał doświadczonego 49-letniego przeciwnika, który reprezentował najwyższy poziom techniczny i mistrzowski. – Do drugiej rundy walka była wyrównana, liczba punktów taka sama – opowiada funkcjonariusz. Sędzia zarządził dogrywkę na punkty. Wygrać miał ten, kto zada pierwszy cios. Sylwester Drozdowski był szybszy. – To dla mnie duże osiągnięcie i coś świeżego – cieszy się zawodnik. Oprócz złotego medalu w kategorii Weapons Challenge – walki bronią tradycyjną *escrima tambo & nunchaku* – wywalczył srebro w kategorii Pointfighting Seniorzy +95kg. Turniej zgromadził 250 zawodników z kilkunastu klubów polskich oraz z Ukrainy, Czech, Słowacji i Irlandii.

Sylwester Drozdowski ma 29 lat. Trenuje sztukę walki z bronią białą od 2009 r. Prywatnie jest instruktorem sportu – sztuki walki. Reprezentuje klub TS AKS Chorzów Czarny Pas. Od niedawna walczy na pałki. – Szabla, miecz, pałka to dla mnie pochodne. Liczy się technika władania bronią – twierdzi.

Kapral Drozdowski pasjonuje się nie tylko sportem, ale i historią więziennictwa; stworzył fejsbukową grupę Więziennictwo II RP. W Areszcie Śledczym w Myśłowicach pełni funkcję szefa kuchni, a zaczynał w 2018 r. w dziale ochrony. Od początku angażuje się w działalność związkową. Jest członkiem komisji rewizyjnej zarządu okręgowego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa w Katowicach oraz zarządu terenowego NSZZ FiPW w Myśłowicach. O jego sukcesach sportowych można przeczytać także na stronach związkowych.

**Agata Pilarska-Jakubczak**  
zdjęcia archiwum Sylwestra Drozdowskiego i Federacji MFR

ISSN 2545-1847

„Forum Służby Więziennej”  
miesięcznik  
(dawniej: „Forum Penitencjarne”)

**Wydawca:**

Dyrektor Generalny Służby Więziennej  
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

**Redakcja:**

ul. Rakowiecka 37, 02-521 Warszawa  
e-mail: forum@sw.gov.pl  
faks (22) 640-86-67

**Zespół redakcyjny:**

Irena Fedorowicz, redaktor naczelny,  
irena.fedorowicz@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66,  
Anna Krawczyńska, tel. (22) 640-86-69,  
anna.krawczynska@sw.gov.pl,  
Agata Pilarska-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64,  
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,  
Elżbieta Szlęzak-Kawa, tel. (22) 640-86-68,  
elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl,  
Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum,  
piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69

**Rada Programowa:****Przewodnicząca:**

Elżbieta Krakowska, dyrektor Biura Dyrektora Generalnego Służby Więziennej

**Członkowie:**

Włodzimierz Głuch, Dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW  
Maciej Gołębiowski, zastępca Dyrektora Zakładu Karnego w Gębarzewie  
Andrzej Kołodziejski, przewodniczący Krajowej Sekcji Funkcjonariuszy i Pracowników Służby Więziennej NSZZ „Solidarność”  
Joanna Korczyńska, kierownik działu terapeutycznego ZK w Wojkowicach  
Andrzej Leńczuk, zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennej  
Justyna Siedlecka, rzecznik prasowy Dyrektora Okręgowego SW w Katowicach  
Czesław Tuła, przewodniczący ZG NSZZ FiPW  
Edward Wasilewski, Polskie Towarzystwo Penitencjarne

**Warunki prenumeraty:** Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Służby Więziennej”. **Reklama:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Pracownia C&C sp. z o.o. **36 1030 1582 0000 0008 1229 0002 Bank Handlowy SA, Projekt graficzny, DTP, druk:** Pracownia C&C Sp. z o.o., ccpg.com.pl  
Nakład: 4700 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów.

Za niezamówione artykuły redakcja nie wypłaca honorariów.

Numer zamknięto 29 kwietnia 2022 r.

**Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.**

## Do prenumeratorów

Zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony danych osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych (RODO) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe są przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Prenumeratory mają prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.

# z przymrużeniem oka





**Więzienie z lotu drona – Zakład Karny w Uhercach Mineralnych**  
fot. Krystyna Adamiak